

# GŁOS SĄDECKI

Nr indeksu 320765

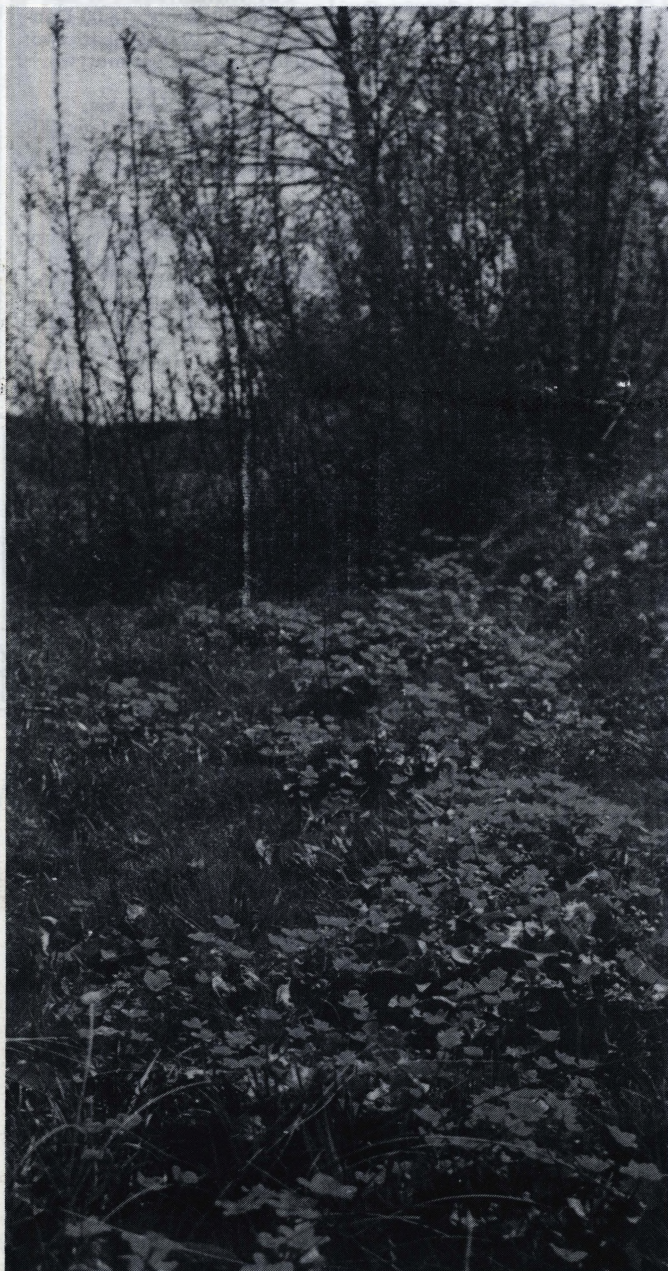
Nr 14/93/117

8 maja 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Starość
- Politycy
- Bateria



Fot. DANIEL JANISZYN

## HANDLOWANIE

Burmistrz Krynicy, JAN GOLBA, przyjmuje każdą rozsądną propozycję, która służy uzdrowisku, jego promocji i jego „rozruszaniu”. Szumu wokół liczącej sobie 200 lat „perły” uzdrowisk nigdy dość, zwłaszcza, gdy mówi się o turystyce, wypoczynku, z których chce ona żyć. Na przyjęcie pierwszych Międzynarodowych Targów Turystycznych przystał bez wachania.

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI, szef Sądecko Podhalańskiej Izby Gospodarczej, równocześnie przewodniczący senackiej Komisji Integracji Europejskiej — Współorganizator Targów, liczy, że słowa, jak przysłowiowa kropla wody, też muszą drążyć ludzką wolę i umysł, by wreszcie móc powiedzieć: turystyka jest gałęzią gospodarki; mieszkańcy regionów województwa nowosądeckiego żyją z niej, jak to jest w świecie, nie gorzej niż z fedywania kopalni, a tutejsze dobra, w które Matka Natura tak szczerze obdarowała, mądrze wykorzystywane, bogacą ludzi swym bogactwem. Senator właśnie w Krynicy po raz pierwszy, publicznie zdradził swoje pomysły dotyczące rozruszania regionów wokół Tatr.

Urząd Wojewódzki, niejako z



## WOLNYM

urzędu, przyłożył ręki do Targów. Jego udział nie ograniczył się tylko do firmowania imprezy; pracownicy włożyli moc pracy.

„Handlowanie wolnym czasem” było jeszcze skromne. Nawet przy założeniu, iż Targi są specjalistyczne, winny być mocniej rozpropagowane, mieć swój program imprez towarzyszących, które przyciągnęłyby nie tylko fachowców z branży, ale również gości z Krynicy. Organizatorzy mają tego świadomość i zapewniają, że kolejne edycje będą pod tym względem bogatsze. Najtrudniej jest zacząć...

Na pierwszych Targach z ofertami wystąpiły firmy turystyczne z województwa nowosądeckiego, ale nie odmówiono przyjęcia pośredników z Buska Zdroju, Niemca polskiego pochodzenia z Bremen. Folderami, plakatami i ulotkami reklamowymi przyciągało do siebie ok. 30 przedsiębiorstw.

Wydawać się może, iż tacy flisowie pienińscy nie muszą zabiegać o reklamę. A jednak też byli, też mają nadzieję, że „halo wokół dłubanek”, przyciągnie turystów na Dunajec. Miniony rok uważają za przyzwoity. Przelomem przepłynęło 120 tys. gości, aliści z nutką

(dokończenie na str. 14)

## CZASEM

## KRÓTKO

\* Prawie 100 produktów spożywczych opatrzonych jest znakiem „Zdrowa Żywność Atestowana”. Wymogi stawiane producentom ubiegającym się o to wyróżnienie są ogromne. Mają je m.in. 28 wyrobów wędliniarskich „Konspolu”, produkty Mleczarni Podhalańskiej w Zakopanem.

\* Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa zamierza powołać agencję turystyki.

\* Towarzystwu im. Jana Kiepuiry w Krynicy z woli zgromadzenia przewodniczący Lucyna Janus-Górka.

4 lata temu „Ruch” sprzedawał 110 tytułów prasowych, obecnie - blisko 1300.

\* AP i Szkolne Koło Lotnicze „Pilotik” przypomniało 50-letnią historię Szkoły Szybowcowej w Tęgorzycy. Pionierami lotnictwa byli kolejarze.

\* Szkoła Podstawowa nr 6 w Zabelczu otrzymała imię ks. Jerzego Popiełuszki. W placówce uczy się 180 dziewcząt i chłopców.

\* Gmina Uście Gorlickie przyjęła pod swój zarząd ośrodek zdrowia.

\* Mieszkanka Muszyny, STANISŁAWA ZARYCHTA ukończyła 102 lata.

Urodziła się w posiadłości Wiśniowieckich — Zbarażu.

\* W Limanowej trwają przygotowania do uruchomienia agencji Urzędu Celnego.

\* Lech Kaczyński, poseł i prezes NIK spotkał się z przedstawicielami komisji zakładowych „Solidarności” z Nowego Sącza i okolic. Zebrani najbardziej byli ciekawymi odpowiedzi na pytanie: kiedy będzie lepiej...

\* Hurtownicy napojów orzeź-

wiających zaciarają ręce. Jerzemu Leszczyńskiemu z „Lacha” spełnił się sen-marzenie: przed bramą rzeczywistości ustawiały się rano kolejki handlowców.

\* Wojewoda nowosądecki przesiadł się z „poloneza” na „fiata tempnę”. (S)

## W Warszawie dzielą dolary



Z warszawskiego biura UNIDO otrzymaliśmy informację o przygotowywanej na 21

3 czerwca konferencji n.t., możliwości uzyskania zagranicznych kredytów inwestycyjnych, organizowanej przez CUP, Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Ministra ds. Promocji Przedsiębiorczości i ONZ-towską agendę ds. Rozwoju Przemysłu UNIDO. Celem spotkania jest przedstawienie zagranicznych linii kredytowych przyniesionych Polsce oraz wskazanie drogi uzyskania z nich środków. Szczegóły: Biuro UNIDO, skr. pocz. 1, Warszawa 12, tel. 25-91-86, 25-94-67, fax 25-89-70. (s)

KRYSTYNA NIEPOKULCZYCKA, prezes Krajowej Federacji Ochrony Konsumenta wystąpiła z inicjatywą utworzenia oddziału Federacji w Nowym Sączu. Nawiązano kontakt z szefem inspektoratu Andrzejem Wójtowiczem, który wyraził wolę zaangażowania się w prace Federacji. Przewiduje się m.in. powołanie Sądu Konsumentckiego, który byłby instytucją wspierającą każdą osobę pokrzywdzoną przez producenta wadliwego towaru.

Zainteresowane osoby proszone są o kontakt z biurem Polskiej Partii Ochrony Emerytów i Rencistów (Narutowicza 6, tel. 229-43 lub z Józefem Magiera (tel. 233-87) (de-wu).

## Spółdzielcze rozrachunki

Zebrania grup członkowskich, jak co roku o tej porze, podsumowują 12 miesięcy pracy Zarządu Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Atmosfera, zwyczajnie, gorąca. Nie brak, niestety, zachowań przypominających szlacheckie sejmiki, w tym najgorszym słowa znaczeniu, gdzie napaści biorą górę nad merytoryczną dyskusją.

Miniony rok „Grodzka” w finansach podsumowała wynikiem ujemnym. Główny powód braku w kasie 500 mln zł, to zaleganie przez część lokatorów z zapłatą czynszu. Obecny Zarząd obejmując funkcje w sierpniu ub. r. zastał finanse Spółdzielni w znacznie gorszym stanie, brakowało 2,5 mld zł.

Największymi pozycjami po stronie wydatków „Grodzkiej” są: opłaty za co, ciepłą wodę, wywóz stałych nieczystości.

W końcu roku Spółdzielnia miała: 336 członków oczekujących na mieszkania, 8327 mieszkających członków, 18 prawnych i 3 honorowych. W ub. r. dysponowała 581 mieszkaniami, w tym 122 z tzw. odzysku. Obecnie 276 mieszkań czeka na bogatych lokatorów. Bidnych nie stać na wkład spółdzielczy, spłatę kredytów i odsetek. Nowe unormowania prawa prawne ledwie dają ciał szansy czekającym na klucze do własnego „m”. (s)

## Niewłaściwe decyzje?

Skarży się jeden z handlujących na nowo otwartym placu targowym przy ulicy Lwowskiej (tzw. „starzyzna”) na niewłaściwe decyzje dotyczące funkcjonowania targowiska. Jego zdaniem plac jest zbyt ciasny, dojsca doń nie są oznakowane, część handlujących przebywa poza placem i nikt z tego faktu nie wyciąga konsekwencji. (de-wu)

\* Renata Ruchala z sądeckiego Zespołu Szkół Ekonomicznych zajęła pierwsze miejsce w finale trzeciego Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego zorganizowanego przez ZSEM.

\* W Piwnicznej na pierwszym Forum Rad Gmin regionu sądeckiego przedstawiciele 16 gmin byłego (i zapewne przyszłego) powiatu sądeckiego postanowili powołać Regionalne Forum Gmin Tyurys-

## Program RTK Nowy Sącz

**SOBOTA, 8 bm.**

17.00-Telefon-film dla dzieci; 17.30-Wiadomości TVNS; 18.00-Ian Gillan-koncert; 19.05-Ekkehard 2-fim; 20.00-Treserzy-film; 21.30-Cop out-film.

**NIEDZIELA, 9 bm.**

17.30-W pustyni i w puszczy (cz. 1); 19.05-Patrick Packard 6-serial; 20.00-Gdzie to złoto do diabła-film; 21.30-Cuda i inne dziwy 3-program. dokument.

**PONIEDZIAŁEK, 10 bm.**

17.30-Kontynenty; 18.00-Dance Dazy 2; 19.05-Dziedzictwo; 20.05-Zbrodnia bez motywu.

**WTOREK, 11 bm.**

17.30-Telefon; 18.00-Jan Gillan; 19.05-Ekkehard 2; 20.00-Treserzy; 21.30-Cop out.

**ŚRODA, 12 bm.**

17.30-W pustyni i w puszczy (cz. 1); 19.05-Patrick Packard 6; 20.00-Gdzie to złoto do diabła; 21.30-Cuda i inne dziwy.

tycznych. O sugestie poprosili Duńczyków. Cel: turystyka musi stać się atutem tego regionu.

\* Uroczysty koncert sądeckich zespołów folklorystycznych i gwiazd polskiej estrady zakończył trwające ponad rok obchody 700 rocznicy lokacji Nowego Sącza.

\* Jak Sącz Sączem tego jeszcze nie było: w wakacje rusza pierwszy w kraju Uniwersytet Letni. Program obejmuje 4 cykle tematyczne: humanistyczny, prawno-ekonomiczny, matematyczno-techniczny, biologiczno-medyczny. Zajęcia odbywać się będą w czerwcu i wrześniu. Wpisy — bez limitu wieku! Informacje: ZSE, ul. Grodzka 34, tel. 204-03, 206-72.

\* 15 i 16 maja Łącko zaprasza na kolejne Dni Dwitnącej Jabłoni. W programie zawody sportowe, występy zespołów z województwa, aktorów estradowych, kiermasze.

Z ostatniej chwili! W NOWYM SĄCZU NADAL BRUDNO!

## Rok Sybiraka

140 członków zrzesza Oddział Wojewódzki Związku Sybiraków w Nowym Sączu. Swoje koła ma w Gorlicach, Krynicy, Muszynie. W Zakopanem Sybiryści działają samodzielnie.

Związek reaktywował się w styczniu 1988 r., powstał 65 lat temu. Jego celem jest utrzymanie więzi między tymi, którzy przeszli tragedie na nieludzkiej ziemi, pomoc i wsparcie dla najbardziej potrzebujących.

Dr. ZBIGNIEW JEŻOWSKI, prezes nowosądeckiego oddziału powiedział reporterowi, że to nie nienawiść do tych, którzy zgotowali im piekło na ziemi, a raczej żal za stracone lata, trzyma Sybiraków razem. Człowiek człowiekowi... Łączą ich trudne, niewyobrażalne wspomnienia, o których przez lata zabraniano mówić.

W 5 roku po reaktywowaniu, w 65 po powstaniu Zarząd Główny Związku ogłosił br. „Rokiem Sybiraka”. Obchody rozpocznie pielgrzymka Sybiraków na Jasną Górę (9 bm.) Patronat objął prymas, ks. kardynał Józef Glemp.

Sądeckie uroczystości zaplanowano na wrześniu. Sybiryacy chcą oddać pamiętkę obelisk i tablicę poświęconą wszystkim z Ziemi Sądeckiej, którzy przeszli syberyjski szlak. (saw)

## I amatorski i Nowosądecki Przegląd Piosenki Akustycznej

Śpiewać nie tylko każdy może, ale i powinien. Wychodząc z tej przesłanki Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu organizuje I Nowosądecki Przegląd Amatorskiej Piosenki Akustycznej dla solistów i grup (do 5 osób), które ukończyły 15 lat.

Zgłoszenia przyjmowane są do 25 maja. Przewidziane są eliminacje. Na najlepszych czekają nagrody i występy na prawdziwych koncertach, z najprawdziwszymi gwiazdami w ramach imprez święta miasta. Szczegóły: MOK, tel. 200-59.(n)

# STAROŚĆ

Gdyby nie burza, pewnie nie pukałbym do cudzych drzwi. Ale szła już ku mnie ściana wody niesiona potężnym wichrem i jedynym schronieniem była maleńka chatka, ku której dreptała drobnym krokiem, pochyłona starowinka.

— *Póddźcie, póddźcie, bo was z gaciemy zmocyl* — pokiwała na mnie ręką widząc, że rozglądam się wokół.

Chatka była stara, jak jej gospodyni, a bodajże jeszcze starsza. Maleńkie okna, przysłonięte zastłonkami i kwiatkami niewiele wpuszczaly światła, toteż dopiero po chwili z półmroku wyłoniło się łóżko, stół z taborami, jakaś szafa. Gospodyni już wycierała fartuchem chybocący się stół.

— *Siadociesz! Mlika ni mom, bo mi krowa dawno zdechła, ale kawę się napijecie. Zimno się robi, pewnie grad będzie. I tak nika stela nie pójdziecie.*

Zaczęła się krzątać koło kuchni, gaworząc coś: trochę do mnie, trochę do siebie. Jak to człowiek samotnie żyjący, co z kotem rozmawia, albo i z wróblem pochwierkującym na gałęzi. Po chwili na stole pojawiły się kubki z czarną kawą („dobrzyńką”) i kromki chleba z masłem, niestety też „nie swojskie”. Słuchałam jej opowieści bardziej z grzeczności, bo i nic ciekawego nie opowiadała kobieta, która się w tej chalupince urodziła, żyła i pewnie umrze. Nie zaglądali tu „Miemce”. Pewnie się lasu bali, władza ludowa nic jej nie zabrała, bo i zabrać nie było co. Tyle, że jej chłopca „potarłosili na urzędzie” (domyśliłem się, że chodziło o UB), „bo to, panie, zawsze dumny był chłopisko i z każdym rozmawiał jak z kim dobrym. No, kiedyś powtórzył coś o Andersie, że na białym koniu do Polski przyjedzie. Pewnie, że sam tego nie wymyślił, on nawet nie wymyślił co by zrobić, żebyśmy jakie dzieci mieli. No, rękami na życie zarabiał, nie głową, powołną miał. Ale o tym Andersie jak powtórzył, komu nie trzeba, to go trzy dni w domu nie było, a jak wrócił, to mu ino ręce dygotały, nawet kubka w nie wziąć nie mógł. Sztynne były, sine, pewnie mu coś zrobili, ale nawet ze mną gadać o tym nie chciał...”

Burza szalała za oknem, grube krople bębniły w szyby i blaszany parapet, w izbie było mroczno jak w piwnicy. Ale starowinka nic nie widziała, zapatrzona we własne ubogie życie.

— *No i żyli my, panie, tym co się pazurami z tej ziemi wydarło. Nie starczało na wszystko, byle przeżyć. Tośmy żyli... ile to roków? Ze sześćdziesiąt, bom w trzydziestym czwartym za niego poszła, a sama siedemnaście miałam.*

— *Aleście się nie dorobili, jak inni naokoło... Chyba że was „miastowa” rodzinka skubała?*

— *Nie panie, nikogo my nie mieli. A jak to — „nie dorobili”? Chalupa stoi, do garnka zawsze cosik było, szmaty na grzbiet też. To i wszystko było, na co więcej? Tylko dla złodzieja pokusa.*

— *No choćby do pola maszyny jakieś, radio, telewizor? Mało się ciekawego na świecie dzieje? — Co się dzieje! Zgorzenie, ludzi zabijanie, no przecie to zawsze było. Tylko dawniej, jak chłop wziął cudzą babę pod pieczę, to nikomu o tym nie gadał, ino księdzu na spowiedzi, bo to trzeba było, a teraz to filmują, tłu!*

Splunęła babina uczciwie, od serca i nuż dalej nasz świat nicować:

— *Dawniej jak się chodoki przy wódce pobili, to się na drugi dzień pogodzili i było. A teraz sądy, milicje, doktory, świadki, że jeden drugiemu siniaka zrobił! Na naszym weselu to dwóch bez ducha do domu odwieźli i jeden protokół starczył. Pewnie, że później w lesie tych bijących znaleźli, już i śmierdzieć zaczęli. To był drugi protokół i dość. Skończyło się.*

Uśmiechnęła się babina do swoich myśli i do czasów, które rozumiała, bo były proste, jak ona. Kiedy to jeden protokół starczał...

— *Rozpierało dawniej chłopów, to i pobić się musieli. A teraz co? Ino pieniądze i pieniądze. I na co to komu? My bez nich żyli i wyżyli.*

— *To nie narzekacie? Wszystkim naokoło krzywda, a wam dobrze?*

— *No bez chłopca ciężko, ale to z Panem Bogiem sprawa, że jego wziął pierwszego, nie mnie. Zie-*

*mię tom państwu oddała, cosik tam płacę. Co z ogródka zbiorę, a nie zjem, to sprzedam. Chłopy do mnie nie chodzą, bom stara — no, moja krzywda. Złodziej też nie przyjdzie, bo nic nie wyniesie. Nawet przy drzwiach skobla nie ma. Lis mi kurę czasem ucapł, jego prawo. Zresztą zawsze tylko jedną, po więcej to do innych chodzi.*

— *Ale tyle się zmieniło, komuna upadła, krzyże po urzędach wiszą...*

— *To też dobrze. Chociaż jak po papierek do urzędu idę, to tyle samo czasu pod tym krzyżem wstoję, co przedtem pod Bierutem czy Gomółką.*

— *Jednak przecie za coś narzekacie?*

— *Ii, gdzie tam, panie! Przecie zawsze tak było! Co tam gadać! Byle zdrowie było. A wiecie, że ja dopiero do doktorów poszła jak trzeba było o rentę się starać? To się zdziwili, że jeszcze sprzed wojny książeczkę miała. Że insze ludzie tyle chorują, a ja nie. Tom powiedziała, że dawniej doktory były młode i fajne, a teraz same stare, to i po co do nich chodzić, hi, hi! Naśmiali się, ale rentę dali. Byle zdrowie, panie. Resztę Pan Bóg da, a choć ta czasem ludzie zabiorą, zawsze cosik zostanie na przeczycie. I na zasianie nowego. Kto łzami sieje, to lzy zbierze: a kto radość — to radość. To po co lzy? Byle zdrowie, panie!*

Do dziś wspominam tamto spotkanie z człowiekiem, który prawie na nic nie narzekał, prawie do nikogo nie miał żalu i sam nie wiedział, że przeszedł przez życie stosując horacjańską zasadę: „Niczemu się nie dziwić (nie przejmować) — to jedno, co może człowieka uczynić szczęśliwym i zachować w szczęściu”.

(jz)  
fot. SYLWESTER ADAM-CZYK

## Sandecja w czołówce Glinik na krawędzi

Rozegrano 24 kolejną spotkań o mistrzostwo Małopolskiej grupy III ligi. Sandecja — zremisowała, Glinik — przegrał w Krakowie.

Kierownik drużyny Sandecji **WITOLD WAŚIK**: — *Z tradycji nie niewygodnym dla nas rywalem rozegraliśmy niezły mecz. Mimo, że nie wystąpili Talar i Grądziel toczyliśmy przez 90 minut wyrównaną walkę, będąc bliższymi zwycięstwa. Szkoda tylko, że zawodnikom znów „puścili” nerwy, czego efektem były złote kartki dla Gródka i Doruli. W najbliższym spotkaniu z Garbarnią kibice mogą być świadkami personalnych niespodzianek w składzie.*

Zelmer Rzeszów — Sandecja 2-2 (1-1)

0-1 Zagórski, 4 min., 1-1 Pado, 19 min., 2-1 Skiba, 51 min., 2-2 Zagórski, 68 min.

Sandecja: Olszewski-Nosal, Szczepański, Wojnecki, Dorula-Gródek, Chelmecki, Orzeł, Dąbrowski (82 min. Łukasik) — Zagórski, Liber.

Cracovia-Glinik Gorlice 2-0 (1-0).

1-0 Duda, 15 min., 2-0 — Motyka, 72 min., karny.

Glinik: Nowaczyk-Trojjanowicz, Król, Smółkiewicz, Szura-Czyżkiewicz (62 min. Skiba), Janiszewski, Słeczkowski, Bogusz-Rak, T. Poręba.

W tabeli Sandecja na 5 miejscach z 28 punktami i stosunkiem bramek 31-27, Glinik na 16-15 punktów, bramki 28-44. (dan)



## WIEŚCI

Konsulat RFN —  
przestrzega

Konsulat Generalny RFN w Krakowie zwraca uwagę, iż w dalszym ciągu wyjeżdżając do Niemiec należy mieć zawarte ubezpieczenie na wypadek choroby, ważne w tym kraju. Leczenie za naszą zachodnią granicą jest bardzo drogie, a nadto odpowiednio służby wzmogły kontrole przy wyjeździe żądając przedstawięcia ważnych polis ubezpieczeniowych. (s)

Kto chce pojechać  
w dawne polskie góry?

Dla uczczenia 120-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, łódzki Oddział PTT organizuje w drugiej połowie sierpnia wyprawę w Karpaty Wschodnie. Stała baza mieścić się będzie pod Bliźnicą, w Świdowcu. Jedna grupa wyruszy stąd na 10 dni w Gorgany, a druga będzie odbywać 1-2 dniowe wypadki na Czarnohorę i Gorgany. Przewidywany koszt wynosi 500.000 zł (w tym bilety z Przemysła), 2 noclegi we Lwowie, ubezpieczenie).

Szczegółowych informacji udziela nowosądecki Oddział PTT, ul. Królowej Jadwigi 43/7, tel. 262-74. Chętni proszeni są o szybką decyzję, ponieważ decydować będzie kolejność zgłoszeń. (jz)

## Jakub Müller dopiął swego

Marzeniem JAKUBA MÜLLER, Żyda, którego rodzina od średniowiecza żyła w Nowym Sączu, było odremontowanie małej bóżnicy w Nowym Sączu.

Zanim jeszcze wyemigrował w 1969 roku do Szwecji, gdzie zamieszkał ze swoją rodziną (żoną Polką) i dwójką dzieci urodzonych w Nowym Sączu, opiekował się cmentarzem żydowskim.

To za jego staraniami odremontowano kaplicę cmentarną przywracając jej pierwotny, przedwojenny kształt.

Kiedy wyjechał i miał zakaz aż do 1991 roku przyjazdu do Polski, żył nadzieją, że uda mu się oddać do użytku bóżniczkę przy ul. Jagiellońskiej 12.

O Jakubie Müllerze, jego życiu, pisaliśmy na łamach „Głosu” w marcu tego roku.

Dom modlitwy został w połowie kwietnia oddany do użytku. W uroczystościach religijnych wzięła udział liczna grupa Żydów chasydzkich, którzy akurat w tym czasie przyjechali do Sącza na grób Dywre Chaima Halberstamma.

Przy zapalonych menorach, po wspólnej modlitwie, zebrani w synagodze utworzyli rytualny krąg i tańcząc, śpiewali pieśni religijne. Jakub Müller wzruszony tym był do łez.

Synagoga będzie teraz służyła Żydom do modlitwy. Korzystać z niej będą głównie Żydzi odwiedzający nasze miasto. Wszak rodzin żydowskich w Sączu już prawie nie ma.

(Wid)

Dziurawy budżet,  
dziurawe drogi

— 23 mld zł w budżecie wojewody, w tym 4 mld na inwestycje, przeznaczone na drogi, nie dają szans na właściwe utrzymanie obecnej sieci dróg, mostów i przepustów w dobrym stanie. Kwota ta nie pozwala też zapobiegać szybkiej degradacji dróg — informuje dyrektor Wydziału Infrastruktury Komunalnej i Technicznej UW Adam Czerwiński.

Tylko na te zadania potrzeba ok. 94 mld zł! A gdzie budowa nowych dróg? Na remonty kapitałne zaplanowano przeznaczyć 8,2 mld zł, na bieżące, w tym zimowe utrzymanie dróg — 4,3 mld zł. Oczekuje się, iż centrala dotrzymania umów i na most 700-lecia w Nowym Sączu przekaże planowane 200 mld zł. Najpilniejsze zadania to: remont estakady w Zakopanem, mostu w Nowym Targu, ul. Manifestu Lipcowego w Szczawnicy, chodników na ul. Krakowskiej w Nowym Sączu. Dla innych, na inne — zostaną grosze. Gminne budżety też nie mają nadmiaru pieniędzy. Czekają więc nas dziurawe drogi... (saw)

## Sprostowanie

Do mojego reportażu pt. „Ostatni strażnik grobu odyka” zamieszczonego w „Głosie” z 27 marca br. wkraśli się przykry błąd merytoryczny. Jakub Müller nie przeprowadził składki pieniężnej na potrzeby remontu synagogi w Nowym Sączu.

Imię Jakub po hebrajsku brzmi Janikiv, a nie jak błędnie podałem Jankel. Za błędy bardzo przepraszam. Jerzy Wiśniewski



## Dzień dobry!

Do redakcji „Nowego Podhala” wszedłem w okresie przedświątecznej bieguny. Przedstawiłem się Państwu wydaniem świątecznym, dzisiaj mówię „dzień dobry” wydaniem, które ukazuje się już po raz PIĘTNASTY. Z tej okazji pozdrawiam Czytelników i Przyjaciół „Nowego Podhala”! Bądźcie z nami, czytajcie i piszcie do nas, współredagujcie pismo, które pragnie zaistnieć na całym Podhalu. (...)

Dla nas, dla „Nowego Podhala”, bardzo poważną sprawą jest to, o czym niedawno przeczytaliśmy w krakowskiej prasie: z około 100 miejscowości na Podhalu, Spiszu i Orawie 40 pozbawionych jest zupełnie codziennych dostaw prasy, a w połowie tychże nie istnieją żadne punkty sprzedaży gazet. Monopolista „Ruch” nie chce lub nie potrafi (ale też przeciwć mus) docierać z drukowanym słowem do ludzi. Będziemy się starali dotrzeć tam z naszym „Nowym Podhalem”. Jeszcze nie wiemy, jak to zrobić, ale na pewno będziemy organizowali własny kolportaż. Wpraszamy się do gmin, do wiosek. Szukamy sprzymierzeńców.

Kazimierz Strachanowski

## Skórka za wyprawkę

Coraz większe koszty utrzymania zakładu, cena kozucha nie rośnie, a kredyty są bardzo wysoko oprocentowane. Na razie oczekujemy zmian na lepsze — mówią członkowie Zarządu Cechu Rzemiosł Skórzanych Jan Kalata i Filip Zabrzęski.

Niegdyś Nowy Targ i okolica miały opinię „kożuchowego zagłębia”. Tu przyjeżdżali amatorzy kozuchów nieraz z drugiego końca Polski, by nabyć ów rarytas. Kozuch kosztował bardzo dużo i tym samym posiadanie go było znakiem bogactwa. Kuśnierz to był zawód, który zapewniał dostatni i bogaty byt.

Dzisiaj sytuacja zakładów rzemieślniczych, zajmujących się szyciem i naprawą kozuchów nie wydaje się najlepsza. Widać to również w spadku zainteresowania tym zawodem absolwentów szkół podstawowych — chętnych do zdobycia tego zawodu jest teraz około 40, kiedyś było ich kilkakrotnie więcej. Poza tym zakłady kuśnierskie nie bardzo chcą przyjmować praktykantów z powodów finansowych.

Zawód kuśnierza, kiedyś tak bardzo intratny, staje się powoli zajęciem sezonowym, na kilka miesięcy w

roku. Nie ma zamówień na towar, kozuchy są stosunkowo tanie, a i moda trochę się zmieniła. Nie ma już chętnych, którzy ciągnęli tu kiedyś z całej Polski na zakupy.

Istniejące zakłady kuśnierskie to przede wszystkim jedno-czy kilkusobowe manufaktury, w których wszystkie koszty ogranicza się do minimum. Trudną sytuację pogarszają jeszcze ogromne podatki i wysoko oprocentowane kredyty. Wg słów p.p. Zabrzęskiego i Kalaty wiele zakładów działa na pograniczu opłacalności i raczej będzie się nasilał regres kuśnierstwa. W tej trudnej sytuacji nadzieją może być otwarcie się rynków wschodnich, ale to jest sprawa dalekiej przyszłości. Na początku tego sezonu kuśnierze liczyli na zbył u naszych południowych sąsiadów, jednak po zmianach, które tam nastąpiły na przełomie roku, sprzedaż została bardzo ograniczona.

Trudno przewidzieć, jaka będzie przyszłość kuśnierstwa. Moi rozmówcy stwierdzają jednak, że nie zalamują rąk, nadal pracują i liczą na lepsze czasy.

Barbara Balicka

## Biznes przed fiskusem

— Chodzi o to, by w sposób traktowania tego zakładu opisać biznesową przeważnie nad urzędniczą, czyli fiskalną — mówi Arkadiusz Krętel, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu podczas przedświątecznego spotkania w NZPS „Podhale”, kiedy wszystkie siły zaangażowane w przekształceniowy proces próbowały wyłonić najlepszą koncepcję wprowadzenia przedsiębiorstwa z zapasem.

Oprócz przedstawicieli i specjalistów z ARP, do Nowego Targu przyjechali parlamentarzyści: senator Krzysztof Pawłowski i poseł Andrzej Gąsienica-Makowski, także wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „S” Małopolska — Andrzej Sikarski. W rozmowie uczestniczył sędzia-komisarz Maciej Czajka, a upadły zakład reprezentował syndyk — dr Michał de Vall.

Nie bez kozery prezes Krętel przypomniał, że gdyby — idąc normalną upadłościową ścieżką — rozsprzedawać majątek „Podhala”, 15-20 uzyskanych miliardów

nie wystarczyłoby nawet na odprawę dla pracowników. Dlatego potrzebna jest metoda bliiska stowonawemu na Zachodzie „bankructwu chronionemu”. Upadłość można traktować jako „parasol” nad planowanymi przekształceniami, osłaniający „Podhale” przed restrykcjami fiskusa.

Pierwszym krokiem ku restrukturyzacji byłaby zaś ugoda z 43 największymi wierzycielami zakładu. Na czołowych miejscach tej listy znaleźli się: Skarb Państwa (zaległość NZPS-u — ok. 115 miliardów zł), ZUS (blisko 60 miliardów) i bank (ok. 25 miliardów). Należności tych 43 wierzycieli to w sumie 94 % ciężącego na zakładzie długu. Syndyk chce im proponować zamianę długu na udziały w przyszłej spółce (spółkach). Jeśli zgodzą się najwięcej, mniejszym problemem byłoby już spłacenie reszty wierzycieli (w sumie ok. 8 miliardów zł), bo bardzo istotne dla dalszych posunięć jest odciążenie przedsiębiorstwa.

## Pisane w sutannie

## Jeszcze o Holocauście

**B**iblijne słowo „holocaustum”, albo „holocaustoma” z języka greckiego — słowo sakralne, oznacza ofiarę całopalną ku czci Boga. „Ofiary całopalnej nie chciałeś Boże, aleś mi ciało przysposobił do złożenia w ofierze”. Te słowa odnoszą się do Sługi Bożego — **EBEDE JAHWE** — do **JEZUSA CHRYSYTA**, który złożył najświętszą ofiarę z siebie samego dla zbawienia ludzkości.

Obecnie wyraz holocaust zyskał nowe znaczenie: ma swoją semantykę o zabarwieniu politycznym. Stąd pewna analogia do przyjęcia w tym, o przeżywalności 19 kwietnia w specjalnym, wzruszającym programie w 50. rocznicę powstania w getcie. Szkoda tylko, że tłumaczka przemówienia premiera **ICCHAKA RABINA**, w języku hebrajskim nie dokończyła. A przecież ostatnie jego słowa były gorącą modlitwą do Adonai-Pana-Boga, chociaż mamy jeszcze imiona jak Jahwe czy Elohim lub Sabaoth. Tak to już jest z tą naszą telewizją.

I tu ciśnie mi się przejmujące, wręcz apokaliptyczne pytanie w związku z tym tragicznym wydarzeniem, z tym samospalaniem się, dziwnym holocaustem przywódcy sekty „szczępu Dawida”, Dawida Koresha i jego wyznawców.

— Jak można było do tego dopuścić w Ameryce — kraju wolności — do tak hańbiącego rozwiązania? A przecież mówi się, że gałąź wiedzy psychologii właśnie w USA jest ciągle świeża i kwitnie...

**M**nie nasuwają się jeszcze osobiste, nowosądeckie, pozornie małe holocausty ludzi, a szczególnie jednego kapłana z ul. ks. Piotra Skargi. Byłem w tym domu tylko jeden wojenny rok 1939/40. I trzeba wspomnieć **O. Władysława Markuckiego**, który w okresie okupacji wniósł swoją ofiarę duchową, krzepiąc więźniów i penitentów. Natomiast ofiarę swego życia w obronie Żydów-holocaust — wnieśli, jak czytam w książce dr. Wacława Zajączkowskiego „Martyrs of Charity” wydanej w Waszyngtonie, w Nowym Sączu następujące osoby: 1. ks. **Tadeusz Kaczmarczyk** — „had his fingers crushed between doors by a German gestapo man, Heinrich Hamann” — ks. Tadeusz wydawał metryki chrztu Żydom, a przed egzekucją błogosławił jeszcze krzyżem uczynionym ze skórki więziennego chleba. 2. ks. **Władysław Deszcz**, noszący Najświętszy Sakrament do nawróconych w getcie. 3. **Eugeniusz Stępniewski** — urzędnik pocztowy, pracujący w ewidencji na korzyść Żydów — zmarł

w więzieniu w Tarnowie. Są jeszcze inne postacie. Ale muszę wspomnieć **O. St. Karugę T.J.** z klasztoru ks.ks. Jezuitów, którego „fizjonomia Judaica” ułatwiła kontakty z Żydami, zwłaszcza że nosił na ramieniu opaskę żydowską. On to, poza posługami duszpasterskimi, ułatwiał wydobycie się z getta. Gestapo wpadło na jego ślad, musiał uciekać i tulać się.

**I** tu oddaję słowo Janowi Lechoniowi, którego list posiadam: „byłem jego cznym świadkiem — ks. St. Karugi. Chodził do getta spowiadać, a potem co się naponiewierał... Z płaczem prosił, by wpuścili go wśród deszczu do domu i dał im papiery kapłańskie... i przyszedł do mnie. Zapytałem, czy zna brata Szwałę w zakonie, odpowiedział, że jest krawcem. Co on, ks. Stanisław wycierpiał... Moja ciotka przez dwa dni wyciągała mu cierniaki z nóg, bo chodził już bosy, dostał błąd głowy”.

Życie zakończył w Koberzynie, gdzie chciał pogodzić bijących się wariatów. Sam kopnięty mocna w brzuch, mimo operacji, umarł. Na pewno jest to również holocaust przyjęty przez Boga.

**D**la katolików najdoskonalszą ofiarą miłą Bogu jest ofiara mszy św. — nie holocaustyczna — połączona z komunią św. I tu po ostatnim odcinku „Wprost z Belwederu”, zaczęli mnie wierni nagabywać, i to z różnych stron — w szkole i poza szkołą, i na ulicy. Jak to właściwie, bo wiceprezydent USA Albert Gore-baptysta, biorący udział w mszy św. porannej przyjął komunię św. Wiadomo nam, że baptysty, wyznawcy sekty protestanckiej powstałej w XVIII w. jako odłam anglikanizmu, nie uznają, mówią ogólnie, obecności sakramentalnej Jezusa Eucharystycznego. A więc był to „gest liturgiczny” p. Gore nie do zaaprobowania przez „sentire cum Ecclesia”, czyli przez zmysł katolicki. Trudno szukać winnego. Kapłan? Ceremonium? „Spektakularny” nieraz w telewizji, niedouczony w teologii Belweder? W ostatnim „Wprost z Belwederu” został „zczesany” i skarcony p. M. i żał mi go było, bo telewizja już nie powtórzyła jego przemówienia oklaskiwanego przez audytorium. I sprawdza się, że kto ma moc i władzę nad telewizją, może przez różnych swoich heroldów głośić pół, czy ćwierć prawdy.

**I** tak „summum ius-summa iniuria”. \* Kto to powiedział? Cicero... A sens tego interpretujcie jak umiecie, mili i rzetelni Czytelnicy „Głosu Sądeckiego”.

**O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, T.J.**

\* Najwyższe prawo, najwyższą krzywdą.

## KTO JEST KIM?

**Jan Węgrzyn**

naczelnik Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu.

Urodzony: 9.06.1935 w Nowym Sączu.

Wykształcenie: wyższe, prawnik po Uniwersytecie Jagiellońskim.

Opcja polityczna: bezpartyjny.

Stan rodzinny: żona **Michalina** (na emeryturze), trzy córki: **Anna 26 l** (lekarz), **Marta 23 l** (lekarz) i **Malgorzata 20 l** (ostatni rok studiów na prawie UJ).

Hobby: działka

Ulubiony kwiat: róża

Ulubiona potrawa: łazur

Ulubiony napój: lekki drink

Samochód: „peugeot 205”, siedmiolet-

ni

Książki: głównie o tematyce historycznej i wojennej

Ulubiony film: „Stawka większa niż życie”

Najlepszy aktor: **Stanisław Mikulski**

Ulubiona aktorka: **Joanna Szczepkowska**

Podziwiana piosenkarka: **Hanna Banaszak**

Cel w życiu: godnie żyć

Satysfakcja życiowa: Ukończenie studiów przez ukochane córki.

**Tadeusz Tymkowicz**

przewodniczący Polskiej Partii Ochrony Emerytów i Rencistów.

Urodzony: 1.11.1934 w Trzebońcu na Polesiu.

Stan rodzinny: wdowiec, córka **Malgorzata** — nauczycielka, **Renata** — fizjoterapeutka. Hobby: rozwiązywanie krzyżówek, lit. piękna. Zawód: od 5 lat rencista. Wcześniej nauczyciel — polonista, wieloletni dyrektor szkoły podstawowej

Opcja polityczna: Opuścił ze zdrowym rozsądkiem

Ulubiona potrawa: Kotlet schabowy

Ulubiony napój: wszystkie soki z „Barit-polu”

Ulubiony kwiat: gerbera

Cel w życiu: żeby emerytom było o wiele

lepiej, niż jest im obecnie

Ulubiony film: filmów nie ogląda, ponieważ nie ma w Sączu kina „Podhale”, którego był sympatykiem

Ulubiona aktorka: **Tylko i wyłącznie Dorota Stalińska**

Satysfakcja życiowa: Bardzo udane

kochane córki

Co chciałby jeszcze w życiu osiągnąć:

By jego działania publiczne dały wymierne efekty.

(Wid)



Fot. DANIEL JANISZYN

„Artyleria jest bogiem wojny”! Nazwijmy tego boga *Hefajstosem*. To nasz pan, a my wierni jego służdy. Nie naszym udziałem są szturm i szarże. Jeśli odkryliśmy się nieśmiertelną chwałą, to tylko w desperackiej obronie, do ostniego pocisku i do ostatniego żołnierza.

Takim epizodem była walka 7mej Baterii 8 PAL i 4tej Baterii 1 PAG dnia 16-tego września 1920 r. z bordami kawalerii Budiennego pod Dydiatynem. Po bohaterkiej walce obydwie baterie zostały wycięte w pień. Rozwścieczeni Kozacy dobijali rannych szablami!...

Moje opowiadanie nie jest tak tragiczne. Chcę pokazać Wam pracę jednej baterii w bitwie o Monte Cassino, we Włoszech, w 1944 r.

5ta Bateria 5 Pułku Artylerii Lekkiej, to moja bateria. Z wyroku *Hefajstosa* jestem 2gim oficerem ogniowym. Jestem od miesiąca podporucznikiem i mam wyastkłego 20 lat i 8 miesięcy.

Porzucowaniu nas przez Nowozelandczyków pod San Biaggio di Saraceno, odpoczywamy w m. Giorlano. Spimy w budynku szkolnym. Obok mnie 60ko polowe por. Leonidasa Kulbickiego. To nie tylko świetny oficer, ale i „charakter”. Zwykle każdy dowódca miał w akcji swój kryptonim, jak n.p. „Baca”, lub „Taran”, aby wróg, będący na podsłuchu, nie orientował się kogo ma przed sobą. Por. Kulbicki nie bawił się w kryptonimy. Rąbał otwarcie przez radio: „Tu Leonidas, król Sparty!” — mówił, śmiejąc się. „Niech nam Niemcy szukają pod Tempoplami!”

Jest wczesne rano, a tu, jak piorun z jasnego, wpada por. Woronowicz, oficer służbowy pułku, i krzyczy od prog: „Panowia, idziemy pod Cassino!”

### A więc Cassino.

Teraz na nas koplej. Po hłobowych wieściach z ostatnich miesięcy, Cassino nabrało złej sławy — coś jak *famme fatale*. Pożerała ona swoich kochanków: 2ga Dywizja Nowozelandzka, 4ta Hinduska, 34ta Amerykańska, 78ma Brytyjska i 3cia Algierska to długa lista załotników. A teraz my! Nie trzeba szukać na mapie, bo słychać nieustanny werbel wybuchów.

Jest 1 maja i już tej nocy oficerowie jedą na rozpoznanie stanowisk ogniowych. Jazda tam jest tylko możliwa w nocy i to na zgaszonych światłach, bo Niemcy z Monte Cairo, jak i z Monte Cifalco, mają drogę pod obserwacją, jak na dłoni i są wstrzelani do perfekcji. Mijamy Cervaro i San Michele — teraz to już bez światła i bardzo wolno, bo droga wąska, a z lewej przepaść stumetrowa. Często wyskakujemy z zapalonymi papierosami w garści, aby idąc przed wozem po obydwóch stronach drogi, wskazywać kierowcy kierunek.

Nagle widok, który nie da się zapomnieć — coś jak w bajce. To wojenne „Son et Lumiere”! Oświetlona rakietami ruiny klasztoru szerzą żębiska, jak widzimy z MacBeth'a, a wokół tysiące kolorowych paciorków świetlnych pocisków broni maszynowej, które krzyżują się, a czasami rykoszetują. Sam Walt Disney nie potrafiłby lepiej otworzyć tego widoku. Jesteśmy świadkami historii!...

Portelal A więc to tu. Nasze przyszłe stanowisko w gaju oliwkowym. Dowódca pułku, płk. Wirth, oznajmia, że 5ta Bateria będzie strzelała „górną grupą kątów”. To nowość! Nie wiem, czy to wyróżnienie, czy kara, ale wiadomo, że to masa dodatkowej, ciężkiej harówki. Ze względu na bardzo gorzysty teren pola bitwy, nasze 25-ciofuntowe działo, z maksymalnym kątem podniesienia 42°, nie uporają się z wieloma celami niemieckimi, bo albo zaczną się o naszą piechotę, albo przeniosą za daleko, tworząc martwe pole, bezpieczne dla Niemców. Więc *Hefajstos* wymyślił „górną grupę kątów”, aby sięgnąć tam, gdzie wzrok nie sięga. Właściwie to całkiem proste, tylko że to wściekła harówka. Dla każdego działa trzeba wykopać jamę o dziewięciometrowej średnicy i głęboką na 3 metry, zostawiając na dnie 2

i 1/2metrową platformę. Cała ta jama (działobitnia) ma mieć „boazerię” z podwójnej warstwy worków z piaskiem. Na środkową platformę mamy wytoczyć działo i opuścić na dół „ogon” tego działa. W ten sposób lufa ma kąt podniesienia aż do 82°. Coś jak moździerz, tylko że wycieczny moździerz ma ograniczoną donośność 3-4 km, a my możemy objąć całe pole bitwy do 10 i 1/2 km. Nieśmiewaliśmy się z moździerzy że to „żydowska artyleria”, a tu „przyszła kocha do woza. Przyszła nam do pomocy saperów, aby jak najszybciej wykończyć robotę, bo wszystko ma być głęboko wkopane — składy amunicji (4.000 pocisków), jak i rowy dobiegowe.

# BATERIA

Nasz gaj oliwkowy swoją „czapą” ukrywa nas przed obserwacją Niemców. I tu *Hefajstos* znów proponuje rozwiązanie: wszystkie oliwki, co nam będą przeszkadzać w strzelaniu, mają mieć gałęzie przymocowane kabłami do ziemi, a pnie podcięte. dopiero na godzinę przed otwarciem ognia przeciwnicy kable podtrzymujące gałęzie i drzewa runą na ziemię. Potem Niemcy będą nas widzieli, ale wtedy to już wola Boska. Chodzi o teraz, kiedy kopiemy, aby się nie zdradzić i skończyć robotę. Jak ta bateria i saperzy harowali!... Nie chcieli być zmieniani — musi być na czas!

Ponad baterią bieleje kościółek. Ktoś mi zameldował, że w nocy widział światła przy kościele. Biorę pistolet i idę sprawdzić. To już prawie ruiny — Algierczycy w ziemie trzymali tam muły. Przez dziury w dachu błyska światło wystrzałów. Nagle potracam coś. Figura ludzka, ki licho? Kołysze się i obraca. Rąbuję w niego cały magazynek z Parabellum — nic! Dotykam „nieboszczyka”. Pozwalam sobie na błysk latarki. To drewniana figura z woskową głową, ubrana w sutannę, a w rękę trzyma taczkę na datki. Przy dotyku obraca się w około. Czuję się głupio. Osiem kul w kukle,

co udaje zakrystian!... Schodząc w dół, widzę robaczki świętojańskie — to te spostrzeżone światelka.

Już na baterii dowiaduję się, że mój 1szy oficer ogniowy ma się natychmiast zameldować w Dowództwie Korpusu. Zrzęda mi mina. Już tu teraz jestem sam. Jednomiesięczny podporucznik i jeszcze nie mający 21 lat ma dowodzić całą linią ogniową baterii w tak ważnej bitwie. Dowódca baterii, por. Puchalski, na punkcie obserwacyjnym, a ja tu sam. Złe się dzieje w państwie duńskim skoro szczeniaki rządzą. Znowu nasz *Hefajstos* podszeptuje: „*Napoleon twierdził, że podoficerowie to kręgosłup armii!*” Więc po co ja się martwię? Bateria wspaniale wyszkolona przez podoficerów, którzy walczyli w 1939 roku. Jaśkiewicz, Witt, Sobocki — to „asy”. Ich działaczyny to poezja szybkości i dokładności. Z pomocą dwóch podchorążych przeliczamy komendy ogniowe i z celowników w yardach na kąty podniesienia w stopniach i minutach, które to nastawy będą regulowane przez kwadranty. Mamy do „obróbki” 746 celi wraz z planami ognia co do minuty. Każdy działonowy dostanie swój „rozkład jazdy”, a jak się zacznie godzina „H”, to ja już nie mam wpływu — tylko pilnować, by „gralo”! Obliczanie zajęło nam 32 godziny, dwa wiaderka czarnej kawy i około 400 papierosów.

Jest 10ty maja. Goniec z dowództwa pułku melduje się z zaklejonym listem. Ściśle tajne: „Dzień 'D' — 11ty maja, godzina 'H' — 23.00”. *Alea iacta est*. Niby ściśle tajne, a żołnierze i tak już wiedzą. 11go maja te lażęgi,

tak swoje działony, że każdy może wykonywać każdą funkcję. Boję się o ramiona ładowniczych. Nakazują o bandażować ręce i zmianę co 10 minut.

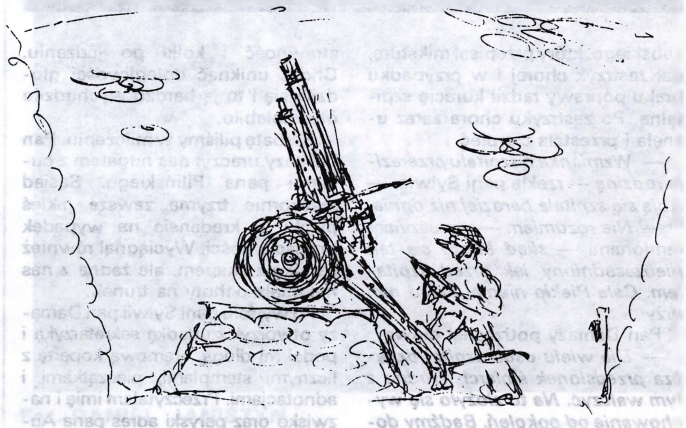
Już! Piekielna maszyna ruszyła. Przeszło tysięcy dział w dolinie Liri zaczęło uwerturę. Zadne „hurra”, czy na „lapu capu”. Działonowi z zegarkami regulują zmianę celi i tempo. Już około 1szej widać zmęczenie. Mokra ręczniki na ręce, mokre koce na lufy dział. Każdy ma sporo roboty. Kucharze roznoszą wodę i herbatę, łącznościowcy ciągną skrzynki z amunicją. Szef dywizjonu, ogniomistrz Krestian (Zywczanin) przyprawdza grupę pisarzy i mechaników do pomocy, a sam, widząc zmęczenie załóg, zdejmuje bluzę i zastępuje jednego ładowniczego. Przy tak gorliwej pomocy czują się winnym. Zmianom bombardiera Apiczonka i pocisk z pociskiem wbijam do lufy. Po dwudziestym mam dość.

Więści z natarcia niepomyślne. Bardzo duże straty. Otrzymujemy sprzeczne informacje: „*Hannibal umarł — Pomarańcze na Widmie — Wykonać Karpaty*”. Nie znamy wszystkich kryptonimów. Już przez szosę ciągnie długi i smutny korowód sanitarek z rannymi — zdaje się bez końca. Wracam do dział. Ciężki, zawieszony dym kordytu tworzy chmurę w działobitniach. To wywołuje ból głowy i wymioty. Jednak załogi ciągle pracują — jakiś wściekły szaleńczy upór ich trzyma. Jak na ćwiczeniach, plut. Sobocki podaje nową komendę „Krag 354°, bęben 40, poziomica 1°, kwadrant 74° 30 minut”.

Już świta. twarzę ludzi szare i zmięte. Znowu długa gąsienica sanitarek. Coś jak antyklimatek osiada na dusze żołnierzy. Tyle wysiłku, tyle nadziei, no i tyle pocisków i to na nic! Tej nocy bateria oddała 2036 pocisków. Toż to 23 tony stali!

Mjr. Gnatowski z resztkami 15 Baonu „Wilków” trzyma kawalek „Widma”. Montuje się nowe natarcie. Obsługa dział zaczyna się „odginać”. Jak trzeba, to zrobimy jeszcze raz!... Już czołwka naprawca kombinuje nad wynalazkiem automatycznego podajnika do ładowania... Na wysuniętym punkcie obserwacyjnym baterii mój dowódca, por. Puchalski, jak i cały jego zespół — ranni. Czuję, że w następnym natarciu moje miejsce będzie tam...

ZBIGNIEW RACZEK





# Imieniny Miasta

— *Cykliczne imprezy pod hasłem „Imieniny miasta” — mówi LESZEK ZEGZDA wiceprezydent Nowego Sącza — mają mieć charakter festynu dla tysięcy mieszkańców.*

Pomysł dorocznych imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych zrodził się wśród członków Zarządu Miasta, działaczy kulturalnych.

Do organizacji imprez zaproszono komitety osiedlowe, placówki kulturalne, szkoły, a nawet przedszkola. W ciągu trzech dni: 11, 12 i 13 czerwca, wystąpią zespoły folklorystyczne („Lachy”, „Sądeczanie, „Sądeczoki”, „Dolina Dunajca”), zespoły muzyczne z kraju i z zagranicy.

Zapowiedziany jest udział takich sław jazzowych, jak Wojciech Karolak z zespołem, Sławomir Kulpowicz, czy „Old Metropolitan Jazz Band”.

W dniu patronki miasta św. Małgorzaty, planowany jest całonocny festyn na sądeckim Rynku.

Sobota 12 czerwca zapowiada się niczym rzymskie Juwenalia Niedziela 13 czerwca będzie dniem zawodów sportowych.

Jeśli impreza tegoroczna zda egzamin, to „Imieniny miasta” zostaną wpisane do corocznego kalendarza imprez.

Jedno co można wrzucić do ogródka organizatorom, to trochę pretensjonalna nazwa tych dni.

Może pomogą Szanowni Czytelnicy „Głosu” i zaproponują jakąś chwytliwszą nazwę.

Czekamy na propozycje do naszego „Głosowego” referendum. (Wid)

## Kącik „Pod Pegazem”

Pan Kazimierz Kali Mordarski proponuje nam do kącika poetyckiego „Pod Pegazem” dwa wiersze: „Trybuna” i „Lidera”.

W utworze pierwszym nie chodzi na pewno o rzymskiego obrońcę ludu ni oficera legionu. Ten „trybun” jest stąd: z naszej epoki. Poznajemy go:

*„patrząc przez palce  
z dłoni umyka  
woda mowy trawy  
zamieniając  
źródło potoku słów  
w rzekę gór lodowych...”*

Czytamy o tym na co dzień, słyszymy o tym bez przerw: pustosławie, nowomowa, mowa — trawa, frazeologia, demagogia...

O czym, o kim oni mówią? Jak? Po co? Jakim językiem? Co jest istotą ich wynurzeń?:

*„jedna dziewiąta prawdy  
domaga się sensu  
w oceanie bytu”.*

Tylko? Aż tyle? To przerażające.

A może to niemożliwe?

Wyraziściej przemawia do mnie „Lider”. W wierszu razi mnie trochę ta „rama struktury drogi”, całość jednak — kompozycyjnie sprawna, myślowo interesująca. Zwłaszcza głęboko filozoficzne (właściwie — samodzielne znaczeniowo, przesłaniowo) jest zakończenie wiersza, ostatnie cztery wersy. Zachwyca taka mądrość. ADAM BASIAGA

Od 8 do 22 maja w kinie „Kolejarz” zaprezentowane zostaną filmy z Konfrontacji '93. „Ściągnięcie” do Nowego Sącza tej największej imprezy kinowej w kraju zawiądzamy Dyskusyjnemu Klubowi Filmowemu „Bufory”.

Repertuar zapowiada się rzeczywiście atrakcyjnie: 8 V — „Grand Canyon” (reżyseria Lawrence Kasdan), 9 V — „Urgu” (Nikita Michalkow), 10 V — „Piękna złoźnica” (Jacques Rivette), 11 V — „Nagi lunch” (David Cronenberg), 12 V — „Pierścionek z orłem w koronie” (Andrzej Wajda), 13 V — „Mężowie i żony” (Woody Allen), 14 V — „Dobre chęci” (Bille August), 15 V

## Konfrontacje'93

— „Krzyk kamienia” (Werner Herzog), 16 V — „Wszystko co najważniejsze” (Robert Gliński), 17 V — „Gracz” (Robert Altman), 18 V — „Aż na koniec świata” (Wim Wenders), 19 V — „Kochana Emmo, droga Bobe” (Istvan Szabo), 20 V — „Barton Fink” (Joel Coen), 21 V — „Anioł przy moim stole” (Jane Campion), 22 V — „Zawieście czerwone latarnie” (Zhang Yimou). Początek seansów o godz. 17 i 20, z wyjątkiem 10 maja, kiedy to film francuski wyświetlony zostanie o godz. 16 i 20.15.

Karnety w cenie 225 tys. do nabycia w klubie „Bufory” (Aleje Batorego 81, tel. 219-16). Pojedyncze bilety w cenie 25 tys. sprzedawane będą przed seansami. (de-wu)

## W kulturze

„Bufory” zapraszają sądeczan na kolejne imprezy „Sądeckiej wiosny”. Od 8 do 22 maja odbędzie się w Nowym Sączu Konfrontacje Filmowe. DKF „Bufory” udela się rzadkie sztuka, bowiem dostali się do ogólnopol-

społem! Koncert rozpocznie się 15 maja (sobota) o godz. 23 w kinie „Kolejarz”.

Poetom przypominamy o turnieju jednego wiersza „O wawrzyn prezydenta Nowego Sącza”. Konkurs otwarty jest dla wszystkich.

Można przysłać do 5 prac, opatrzonych godłem.

## „Sądecka wiosna”

skiego kalendarza i sądeczanie, obok mieszkańców kilku największych miast w Polsce, będą mogli obejrzeć najlepsze obrazy światowego kina z ostatnich miesięcy. Projekcje będą się odbywać w kinie „Kolejarz”.

Awizujemy też znaczące wydarzenia muzyczne. Nad Dunajec i Kamienicę przyjeżdżają URSZULA DUDZIAK z ze-

Na wiersze czekamy do 6 czerwca!

Koperty prosimy adresować: klub „Bufory”, al. Batorego 81, 33-300 Nowy Sącz. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne. Rozstrzygnięcie turnieju odbędzie się 12 czerwca, w imieniny miasta! Nagrodzone i wyróżnione wiersze drukować będziemy w „Głosie Sądeckim”, który jest współorganizatorem poetyckiej rywalizacji. (saw)

## „Sokół” ożyje w czerwcu

ANTONI MALCZAK, dyrektor WOK, przywiązuje spore znaczenia do historycznej symboliki. Stara się, by przekazany mu we władanie budynek sądeckiego „Sokoła” 18 czerwca br. przyjął w odnowionej części widzów i gości. Będzie to 101 lat od momentu, kiedy sądeczanie zaczęli kopać fundamenty pod ten budynek.

Obecnie remontowana jest dotychczasowa sala kinowa. Remont trudny, prac moc. W pierwszym etapie powiększona jest scena, by mogły się tu też odbywać występy teatrów, grup estradowych. Samo kino nie zarobi na sobie.

W kolejnym etapie WOK zamierza remontować obecne sale gimnastyczne. W nich planuje się urządzić kameralne sale widowiskowe i kinowe, które służyć będą miastu i mieszkańcom, gdy rozpocznie się remont zasadniczy głównej sali. Projekt zakłada „odwrócić” ją tak, by wejście dla widzów było od strony ul. Kościuszki. Sala będzie piętrowa, z balkonem i przyjmie do 600 widzów.

Pod salą są duże piwnice, które WOK zamierza przekształcić w restaurację i kawiarnię.

Wszystkich zaniepokojonych sądeczan, którzy martwili się o „Sokoła”, o kino, możemy uspokoić. Kino ruszy w czerwcu, ale projekcje odbywać się będą kilka razy w tygodniu, w zależności od filmów i ich „wziętości” przez widzów. Nazywać się ma „Sokół”.

Antoni Malczak jest optymistą. Uważa, iż cały planowany remont można zrobić w ciągu 3 lat. Przeszkoda w tej chwili jest tylko jedna: pieniądze. Tych potrzeba ok. 13 mld.

Wojewoda nowosądecki nie wycofuje się z finansowania przedsięwzięcia. Niemniej, stawia go gospodarzom miasta warunkiem, by w 1/5 partycypowali w kosztach remontu. Teraz głos należy do miejskich rajców. Czy trafi do nich argument, iż dzięki tym pieniądzom miasto zyska wspaniałą, o najlepszych warunkach, w mieście, obiekt dla kultury? (saw)

## „OT.TO”, „Skrzypek na dachu” i...

Również dzięki Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury nowosądeczanie nie będą się nudzić w najbliższym tygodniach. W sobotę 15 bm. bawić nas będzie kabaret „OT.TO”. Prezentacja Ryszarda Makowskiego, Andrzeja Piekarczyka, Andrzeja Tomanka, Wiesława Tupaczewskiego — wydaje się zbytnia. Występująca od 90 r. grupa weszła na polskie sceny przebojem. Wystąpią o godz. 20, w namiocie widowiskowym przy al. Wolności, a jeśli będzie dość widzów mogą zaprezentować się także o godz. 17. Szczegóły — WOK, willa „Marya”.

Już dziś zapowiadamy ucztę dla melomanów. 17 bm. (poniedziałek) rozpoczynają się VII Dni Sztuki Wokalne im. Ady Sari. Potrwać tygodni, do 23 bm. Do konkursu śpiewaczego zgłosiło się 79 solistów z 6 krajów europejskich. W kolejnym numerze „Głosu” poświęcimy temu wydarzeniu więcej miejsca, ale już dziś zapowiadamy towarzyszące Dniom wydarzenia tej miary co: koncert oratoryjny w wykonaniu Akademii Muzycznej w Krakowie, „Nieszpory ludzmierskie”, recital Hanny Banaszak, Jacka Wójcickiego, Zbigniewa Wodeckiego.

Na koniec maja lub początek czerwca WOK przygotowuje jeszcze jedną „bombę”: „Skrzyпка na dachu” w wykonaniu Teatru Muzycznego z Bydgoszczy, a wśród wykonawców m.in.: Iga Cembryńska i Piotr Machalca. (saw)



# „Głos” pyta

Od jakiegoś czasu sądeczan bulwersują dwie „budowy”: pawilonu na przeciw dworca PKS (ciągnąca się już ze dwa lata) i „Ritterówki” — kamienicy przy Rynku. Jak zostaną rozwiązane?

Odpowiada JERZY RASIŃSKI, kierownik Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu.

— W tej pierwszej sprawie zakończenie jest chyba bliskie. A trwała długo, bo nie była taka prosta. Pozwolenie na budowę wydano legalnie, choć zawierało ono pewne uchybienia formalne. Tak się więc stało, że „legalna” budowa z dnia na dzień stała się „nielegalna”, oczywiście z określonymi konsekwencjami. Właściciel pawilonu otrzymał więc trzymiesięczny termin rozebrania obiektu. Odwołał się od tej decyzji i chyba powinniśmy życzyć mu powodzenia. Rzecz w tym, że w przypadku rozbioru, miasto musiałoby mu zwrócić wszystkie poniesione koszty, co byłoby, dla ciągle „cienkiego” portfela miejskiego wydatkiem jednak sporym. Rada Miasta może podjąć w tej sprawie stosowną uchwałę i chyba powinna to zrobić; w tym stanie zaawansowania budowy prościej będzie pogodzić się z jej istnieniem (a sądząc z projektu wcale nie będzie to taki kaszmar), niż ją burzyć.

— Trochę inaczej wygląda sprawa z kamienicą w Rynku. Jej właścicielka dokonała samowolnej przebudowy, co było ewidentnym naruszeniem stosownych przepisów i została za to ukarana przez kolegium do spraw wykroczeń. Odwołała się od tego orzeczenia i sprawa jest obecnie w sądzie. Co będzie dalej — nikt nie wie, bo z kolei p. Skulska zażądała od miasta kwoty 300 mln złotych za bezprawne (!?) użytkowanie przejścia pod tą kamienicą... Konserwator zabytków skłonny jest zaakceptować przywrócenie stanu pierwotnego (bo tak rzeczywiście ów dom dawniej wyglądał), pod warunkiem dokonania szeregu zmian i uzupełnień. Trudna sprawa... Urząd Rejonowy wyczerpał już swoje możliwości. Czekamy na dalszy rozwój wypadków...

(jaz)

Ktoś może pomyślał: zaczęli, narobili halasu — i przeszło im.

A jednak coś się dzieje. Stowarzyszenie Pomocy dla Bezdomnych Zwierząt zaczęło swoją wędrowkę małymi krokami, od starań o kawałek terenu, który otrzymało od miasta, a teraz ma przed sobą zmusną drogę (nadadł papierki) i wielkie problemy finansowe, żeby na owym terenie zacząć budować.

Na szczęście są ludzie, którzy obiecali pomoc. Inż. arch. Stanisław Kotarba, sympatyk czworonożnych stworzeń, działa w tej chwili jako Pełnomocnik Zarządu d/s budowy schroniska i poza kreśleniem pro-

liczniczą, z której na konto wpłynęło ponad 12 mln zł. Specjalne podziękowanie należy się uczniom kl. IVa: P. Kowalczyk i R. Martuszewskiemu, M. Bartkowskiemu z IIIb oraz T. Lachowicz i M. Ligarskiej z IIb, którzy zebrali najwięcej.

Spośród nowosądeckich szkół najmocniej zaangażowana w sprawę budowy schroniska jest młodzież III LO. Wzięła ona udział w „Szkołnym Kole Szczęścia”, które przysporzyło Towarzystwu kolejnych 800 tysięcy. Impreza ta odbędzie się jeszcze raz, dzięki życzliwej pomocy „dyrektorstwa” Grażyny Dębskiej i Gracjana

## SCHRONISKO — KROK BLIŻEJ

jektu, podjął się załatwienia wszystkich spraw z tym związanych. Społecznie. Grzegorz Szafran, właściciel sklepu „ANIMALS” i dyrektor nowosądeckiego Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego SA „GRYF”, zagroził zwolnieniem inicjatywy, pokrył koszt druku ulotek potrzebnych do jej rozpropagowania. Wojciech Gołachowski, właściciel zakładu poligraficznego „GOLDDRUK”, bezpłatnie wydrukował legitymacje Stowarzyszenia. Z inicjatywy prof. Marii Kaczmarzyk, która z ramienia SPdZ propaguje jego idee w szkołach (a najbardziej w „swoim” Zespole Szkół Ekonomicznych), w dniach 13 i 14 marca została przeprowadzona w naszym mieście przez młodzież III LO zbiórka

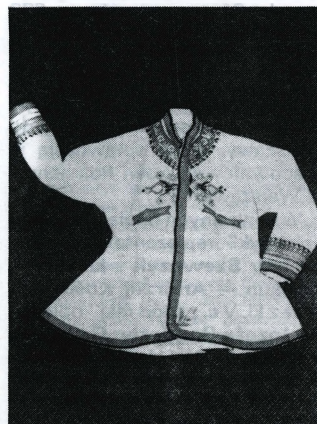
Folty, również członka Stowarzyszenia. „Kolo” było sponsorowane przez kilka sądeckich firm i sklepów, nagrody ufundowali: Maria Kubińska (firma „CONTRA”), Włodzimierz Dunikowski (hurtownia „KONEX”) oraz sklepy: „LACHY” i „BACCARAT”, a także Mini Bar „KASIA” i Piotr Hływa — właściciel sklepu zoologicznego — stały sponsor „psich” imprez organizowanych w Nowym Sączu.

Do akcji włączają się także szkoły podstawowe. Dzieci ze szkoły nr 2 przekazały ponad 400 tys., a szkoła z Falkowej — 100 tys.

Mamy nadzieję, że dla bezdomnych i opuszczonych, a najwinniejszych z wienych, zapaliło się zielone światło nadziei oraz że przyłączą się do nas wszyscy, którzy chcą i mogą im pomóc. (wza)



## Wzorów szukają u źródeł



Muzeum okręgowe w Nowym Sączu zaprezentowało niezwykle ciekawą wystawę. Są to „zimowe ubiory wiejskie” używane na Sądeckczyźnie od końca XIX wieku do II wojny światowej.

Najbardziej cennym eksponatem jest lachowska gurmańska z białego sukna. Ubiory te noszone były przez Lachów oraz Górali Sądeckich. Do wyrobu takich gurmań używane było sukno z wełny białej lub brązowej.

Sukna używano na spodnie. Ubiory są pięknie zdobione haftami. Wzory wyszywane były przede wszystkim wokół szyi, z przodu, wzdłuż brzegów gurmań. Uwagę zwracają frędzle z wełny, duży prostokątny kołnierz, który w czasie deszczu był narzucany na głowę. Najciekawszym z prezentowanych eksponatów był kożuch męski wykonany w Starym Sączu pod koniec XIX wieku. W starsząde-

ckim kożuchu uwagę zwraca bardzo bogate zdobnictwo.

Tego typu wystawy mają jedną szczególną cechę. Potwierdzają dobitnie wielkie poczucie estetyki naszych przodków, ale nie tylko. Rozglądając się pilnie wokół nas, co noszą panie i porównując współczesne wzory mody, nasuwa się nieodparcie myśl, że taki krój, wzór, sposób zdobienia już ktoś kiedyś wymyślił i wykonał. W latach 60. podczas Olimpiady w Grechoblee, furorę robiły polskie kożuchy. Autor ubiorów dla naszych sportowców wzory czerpał z przeszłości. To samo dotyczy jakże często spotykanych na Sądeckczyźnie, Podtatru strojów góralskich, a nawet ubrań noszonych na co dzień. Co jakiś czas wraca moda na ozdobne duże chusty, które rodowód mają przed stu laty.

Foto: JERZY CEBULA (JEC)

Wywiad z wójtem gminy Tymbark, mgr inż. **TADEUSZEM PARCHAŃSKIEM**.

Z coraz większą troską patrzy-  
my na to, co dzieje się w naszym  
życiu gospodarczym i społecz-  
nym. Zaobserwowane problemy,  
odnoszą się również do gminy  
Tymbark.

**Tomasz Atlas:** — 19 czerwca  
miną 3 lata Pańskiej pracy na  
stanowisku wójta naszej gminy.  
Co dotychczas udało się Panu  
zrobić, z czego jest Pan dumny?

**Tadeusz Parchański:** — Ni-  
gdy nie zastanawiałem się na tym, z  
czego mogę być dumny. Na pod-  
sumowanie mojej pracy jest jesz-  
cze za wcześnie. Przyjdzie na to  
czas za rok, po zakończeniu kade-  
ncji. Udało się jednak załatwić pew-  
ne problemy gospodarcze, tzn.  
wybudować kilka kilometrów  
dróg, 3 mosty (z czego 2 w Tym-  
barku). Obecnie wymienia się  
dach w szkole podstawowej W  
Tymbarku. Po wielkich trudach ru-  
szyła budowa szkoły w Słopnic-  
cach. Za sukces mogę uznać też  
bezkonfliktową współpracę z Za-  
rządem i radnymi. Myślę zresztą,  
że wszystkie dotychczasowe sukcesy  
są zasługą całego samorządu.

**T.A.** — Co budzi Pańskie nie-  
zadowolenie i niepokój?

**T.P.** — Sposób traktowania  
samorządu terytorialnego przez  
rząd RP. Od dwóch lat jesteśmy  
stawiani w coraz trudniejszej sy-

tuacji, zwłaszcza finansowej. O  
ile reforma samorządowa wygła-  
dała początkowo atrakcyjnie, to  
w ciągu ostatnich dwóch lat, stan  
ten uległ znacznemu pogorsze-  
niu. Subwencje rządowe się kur-  
czą, a nam dokłada się obowią-  
zków. Obowiązuje przecież pod-  
ział na zadania własne samo-  
rządu i zadania administracji rzą-

zdrowia w Tymbarku, Słopni-  
cach, z czego udało się na razie  
wybronić. W przyszłym roku bę-  
dzie przeprowadzana reforma ad-  
ministracyjna. Powiat będzie w  
Limanowej, ale na razie nie ma  
żadnych uregulowań prawnych,  
dotyczących działań na tym  
szczeblu. Boimy się też nowej  
ustawy o budżetach gmin, która

Jest to niesamowicie kosztowne.  
Istnieje jednak szansa na uzy-  
kanie pomocy z Narodowego  
Funduszu Ochrony Środowiska.  
Aby te fundusze otrzymać, musi-  
my rozpocząć prace w przyszłym  
roku.

**T.A.** — Czy zamierza Pan włą-  
czyć się w działania dotyczące  
bezpośrednio regionu?

**T.P.** — Taką próbą był start w  
wyborach do Sejmu, działalność  
w Porozumieniu Centrum. Do  
Sejmu się nie dostałem, z czego  
jestem niezmiernie zadowolony;  
wycofałem się też z szeregow PC.  
Organizacja ta została założona w  
pewnym celu, z określonym pro-  
gramem, ale nic z tego nie jest  
zrealizowane. Liderzy odeszli da-  
leko od tego, co wcześniej de-  
klarowali. A na razie, nie zamie-  
rzam działać w regionie.

**T.A.** — Podobno zajmuje się  
Pan fotografią?

**T.P.** — Fotografią zajmowałem  
się od 1989 roku, gdyż było to  
wówczas moje źródło utrzymania.  
Teraz z tego zrezygnowałem.  
Moim hobby są komputery. Zdo-  
bytą wiedzę wykorzystałem przy  
wprowadzaniu do urzędu gminy  
komputerów, które znacznie u-  
sprawniają pracę. Interesuję się  
też sportem. W zimie jeżdżę na  
nartach, latem na rowerze. Po  
prostu wypoczywam czynnie na  
świeżym powietrzu.

rozmawiał  
**TOMASZ ATLAS**  
„Głos Tymbarku”

## Gmina... i co dalej?

dowej, tu największym proble-  
mem jest szkolnictwo (z mocy  
ustawy zadanie administracji  
państwowej). Jeżeli chcemy, ja-  
ko gmina realizować inwestycje  
w szkolnictwie, to musimy utrzy-  
mać podział 2:1, np. w tym roku  
gmina daje 1 mlrd zł na budowę  
szkoły w Słopnicach, a resort o-  
światy tylko 500 mln zł. Podobna  
sytuacja ma miejsce przy remon-  
tach szkół i dróg. Po prostu musi-  
my po części finansować te in-  
westycje, gdyż organy wojewód-  
zkie mają za mało pieniędzy. W  
br. dołożono nam zadań z opieki  
społecznej, władze służby zdro-  
wia próbowały przenieść na gmi-  
nę koszty utrzymania ośrodków

może ograniczyć nasze środki fi-  
nansowe, co spowoduje wstrzy-  
manie niektórych inwestycji. To  
wszystko powoduje, że nie je-  
steśmy zadowoleni z polityki rządu  
(pisaliśmy o tym w proteście do  
pani premier Suchockiej). Rozu-  
miemy jednak, że spowodowane  
jest to krytycznym stanem finan-  
sów państwa.

**T.A.** — Czy oprócz wspomnia-  
nych inwestycji, są przewidziane  
jeszcze inne?

**T.P.** — Tak. Obecnie najwa-  
żniejszą inwestycją jest kanaliza-  
cja Tymbarku. Opracowana jest  
dokumentacja na kolektory ście-  
kowe, które będą podłączone do  
nowej oczyszczalni przy PZPOW.

## „ELEKTRYCY GÓRĄ”

Zdaniem moich rozmówców  
jest to wypadek bez precedensu.  
Nowy Sącz po raz pierwszy był  
gospodarzem finału olimpiady  
przedmiotowej szkół średnich.  
Zespół Szkół Elektryczno-  
Mechanicznych podejmował  
przez dwa dni 52 laureatów  
eliminacji regionalnych, z ca-  
łego kraju, XIX Olimpiady  
Wiedzy Technicznej. O pry-  
mat, honor i dyplomy wyższych  
uczelniami walczyli w trzech grupach  
przedmiotowych: specjalizacja e-  
lektryczno-elektroniczna, inżyni-  
erii materiałowej, mechanicz-

no-budowlana.

**Gospodarze** — „elektryk”  
miał swój sukces już w wstę-  
pie. W czasie eliminacji rejo-  
nowych w Tarnowie aż 8,  
spośród 16 uczniów zakwalifi-  
kowało się do centralnych  
finałów! To wydarzenie wyjąt-  
kowe w historii Olimpiady, szko-  
ły. Dodajmy, że na wszystkich  
szczeblach eliminacyjnych star-  
towało 21 tys. uczniów z 639  
szkół! Do finałów dostała się re-  
prezentacja 20 placówek.

Oficjalne wyniki sądeckiego fi-  
nału znane będą dopiero 29 maja.  
Zakodowane prace pojechały do  
Warszawy, gdzie sprawdzają je  
pracownicy naukowcy Politechni-  
ki Warszawskiej.

W centralnych finałach sądecki  
„elektryk” reprezentowali: Sta-  
nisław Szewczyk z kl. V a —  
opiekun — Andrzej Kościółek  
oraz z kl. V c, „spod ręki” opieku-  
na Józefa Pomietły: Grzegorz  
Kościsz, Wojciech Wójtowicz,  
Grzegorz Kapturkiewicz,  
Paweł Wnęk, Grzegorz  
Kwiatkowski, Piotr Wanat.

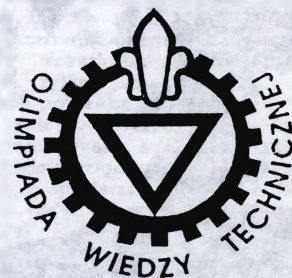
Z tej okazji o rozmowę poprosi-  
liśmy dyrektora Zespołu Elek-  
tryczno-Mechanicznych Kazimierza Sasa.

— Jakich zabiegów trzeba  
było, by sądecka placówka  
została wyróżniona organi-  
zacją finałów Olimpiady?

— W maju ub.r. napisałem do  
Muzeum Techniki NOT zgłasza-  
jąc naszą ofertę. Motywowałem  
dwoma faktami: chciałem, by fi-  
nal był elementem obchodów  
700-lecia Nowego Sącza, a po  
drugie, nasi uczniowie, od 77  
roku, regularnie są finalistami tej  
Olimpiady. Organizując ostatnią  
rozgrywkę chciałem dać satysfa-  
kcję uczniom, ale przede wszyst-  
kim nauczycielom, którzy tym po-  
twierdzają swoje wyniki w na-  
uczaniu. Prof. Wojciech Radomski  
— przewodniczący Komitetu  
Głównego Olimpiady, przystał na  
naszą propozycję.

— Jak uczniowie — finali-  
ści ocenili poziom zadań?

— Pracownicy Politechniki  
Warszawskiej przyznali, iż po-  
przezkie postawili wysoko. Wed-  
ług ich słów, wymagali wiedzy na  
poziomie trzeciego, czwartego  
roku studiów. Uczniowie z naszej  
szkoły też są zdania, iż zadania  
były trudne, ale są dobrej myśli.  
Ja mam nadzieję, że któryś z nich  
sięgnie po najwyższe laury.



— Jak oceniona została orga-  
nizacja finałów?

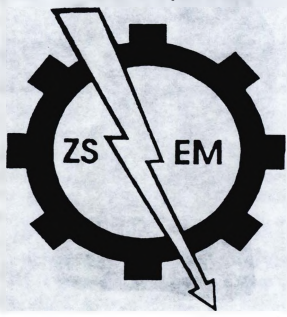
— Najtrudniejsza jest zawsze  
samoocena. Do mnie dotarły, od  
gości i uczestników, dobre opi-  
nie. Spodobała się wycieczka pę-  
tlą popradzką.

— Dużo kosztowała szkołę  
organizacja?

— Ze środków szkoły nie wy-  
daliśmy ani złotówki. Udało nam  
się pozyskać do tej idei spon-  
sorów. PKS dał nam autokar,  
społecznie oprowadzali grupę  
przewodnicy. Wspomógł nas  
„Baritpol”, Komitet Obchodów  
700-lecia miasta. Senator Krzysz-  
tof Pawłowski ufundował nagro-  
dę dla najlepszego w finałach  
sądeczanina. W sumie finał był  
dla nas znaczącym wydarzeniem.

— Dziękuję za rozmowę.

(saw)



„Artyleria jest bogiem wojny”! Nazwijmy tego boga *Hefajstosem*. To nasz pan, a my wierni jego słudzy. Nie naszym udziałem są szturm i szarże. Jeśli okrywaliśmy się nieśmiertelną chwałą, to tylko w desperackiej obronie, do ostniego pocisku i do ostatniego żołnierza.

Takim epizodem była walka 7mej Baterii 8 PAL i 4tej Baterii 1 PAG dnia 18-tego września 1920 r. z bordami kawalerii Budiennego pod Dydiatynem. Po bohaterskiej walce obydwie baterie zostały wycięte w pień. Rozwiazaczeni Kozacy dobijali rannych szabłami!...

Moje opowiadanie nie jest tak tragiczne. Chcę pokazać Wam pracę jednej baterii w bitwie o Monte Cassino, we Włoszech, w 1944 r.

5ta Bateria 5 Pułku Artylerii Lekkiej, to moja bateria. Z wyroku *Hefajstosa* jestem 2gim oficerem ogniowym. Jestem od sierca podporucznikiem i mam wydziałowego 20 lat i 8 miesięcy.

Po złuzowaniu nas przez Nowozelandszczyków pod San Biaggio di Saraceno, odpoczywamy w m. Giorlano. Spimy w budynku szkolnym. Obok mnie łóżko polowe por. Leonidasa Kulbickiego. To nie tylko świetny oficer, ale i „charakter”. Zwykle każdy dowódca miał w akcji swój kryptonim, jak n.p. „Baca”, lub „Taran”, aby wróg, będący pod słuchem, nie orientował się kogo ma przed sobą. Por. Kulbicki nie bawił się w kryptonimy. Rąbał otwarcie przez radio: „Tu Leonidas, król Sparty!” — mówił, śmiejąc się. „Niech mnie Niemcy szukają pod Termopilami!”

Jest właśnie rano, a tu, jak piorun z jasnego, wpada por. Woronowicz, oficer służbowy pułku, i krzyczy od progu: „Panowie, idziemy pod Cassino!”

#### A więc Cassino.

Teraz na nas kopie. Po hłobowych wieściach z ostatnich miesięcy, Cassino nabrało złej sławy — coś jak *femina fatale*. Pożerała ona swoich kochanków: 2ga Dywizja Nowozelandska, 4ta Hinduska, 34ta Amerykańska, 78ma Brytyjska i 3cia Algierska to długa lista żołnierzy. A teraz my! Nie trzeba szukać na mapie, bo słychać nieustanny werbel wybuchów.

Jest 1 maja i już tej nocy oficerowie jadą na rozpoznanie stanowisk ogniowych. Jazda tam jest tylko możliwa w nocy i to na zgaszonych światłach, bo Niemcy z Monte Cairo, jak i z Monte Cifalco, mają drogę pod obserwacją, jak na dłoni i są wstrzelani do perfekcji. Mijamy Cervaro i San Michele — teraz to już bez światła i bardzo wolno, bo droga wąska, a z lewej przepaść stumetrowa. Często wyskakujemy z zapalonymi papierosami w garści, aby idąc przed wozem po obydwóch stronach drogi, wskazywać kierowcy kierunek.

Nagle widok, który nie da się zapomnieć — coś jak w bajce. To wojenne „Son et Lumiere”! Oświetlone rakietaми ruiny klasztoru szczerzą zębiska, jak widzimy z MacBeth'a, a wokół tysiące kolorowych peciorków świetlnych pocisków broni maszynowej, które krzyczą się, a czasami rykoszetują. Sam Walt Disney nie potrafiłby lepiej odtworzyć tego widowiska. Jesteśmy świadkami historii!...

Portel! A więc to tu. Nasze przyszłe stanowisko w gaju oliwkowym. Dowódca pułku, płk. Wirth, oznajmia, że 5ta Bateria będzie strzelała „górną grupą kątów”. To nowość! Nie wiem, czy to wyróżnienie, czy kara, ale wiadomo, że to masa dodatkowej, ciężkiej harówki. Ze względu na bardzo górzysty teren pola bitwy, nasze 25-ciofuntowe działa, z maksymalnym kątem podniesienia 42°, nie uporają się z wieloma celami niemieckimi, bo albo zaczepią o naszą piechotę, albo przeniosą za daleko, tworząc martwe pole, bezpieczne dla Niemców. Więc *Hefajstos* wymyślił „górną grupę kątów”, aby sięgnąć tam, gdzie wzrok nie sięga. Właściwie to całkiem proste, tylko że to wściekła harówka. Dla każdego działa trzeba wykopać jamę o średnicometrowej średnicy i głęboką na 3 metry, zostawiając na dnie 2

i 1/2metrową platformę. Cała ta jama (działobitnia) ma mieć „boazerię” z podwójnej warstwy worków z piaskiem. Na środkową platformę mamy wytoczyć działo i opuścić na dół „ogon” tego działa. W ten sposób lufa ma kąt podniesienia aż do 82°. Coś jak moździerz, tylko że zwyczajny moździerz ma ograniczoną donośność 3-4 km, a my możemy objąć całe pole bitwy do 10 i 1/2 km. Namiewialiśmy się z moździerzy że to „żydowska artyleria”, a tu „przyszła koza do woza. Przesłano nam do pomocy saperów, aby jak najszybciej wykończyć robotę, bo wszystko ma być głęboko wkopane — składy amunicji (4.000 pocisków), jak i rowy dobiegowe.

## BATERIA

Nasz gaj oliwkowy swoją „czapą” ukrywa nas przed obserwacją Niemców. I tu *Hefajstos* znów proponuje rozwiązanie: wszystkie oliwki, co nam będą przeszkadzać w strzelaniu, mają mieć gałęzie przymocowane kablami do ziemi, a pnie podciąte. dopiero na godzinę przed otwarciem ognia przetniemy kable podtrzymujące gałęzie i drzewa runą na ziemię. Potem Niemcy będą nas widzieli, ale wtedy to już wola Boska. Chodzi o teraz, kiedy kopujemy, aby się nie zdradzić i skrócić robotę. Jak ta bateria i saperzy harowali!... Nie chcieli być zmieniani — musi być na czas!

Ponad baterią bieleje kościółek. Ktoś mi zameldował, że w nocy widział światła przy kościele. Biorę pistolet i idę sprawdzić. To już prawie ruiny — Algierczycy w ziemie trzymali tam muły. Przez dziury w dachu błyska światło wystrzałów. Nagle potrącam coś. Figura ludzka, ki licho? Kołysze się i obraca. Rąbię w niego cały magazynek z Parabellum — nic! Dotykam „nieboszczyka”. Pozwalam sobie na blysk latarki. To drewniana figura z woskową głową, ubrana w sutannę, a w rękę trzyma taczkę na datki. Przy dotyku obraca się w około. Czuję się głupio. Osem kul w kukle,

co udeje zakrytą!... Schodząc w dół, widzę robaczki świętojańskie — to te spostrzeżone światelka.

Już na baterii dowiaduję się, że mój 1szy oficer ogniowy ma się natychmiast zameldować w Dowództwie Korpusu. Zredła mi mina. Już to teraz jestem sam. Jednomiesięczny podporucznik i jeszcze nie mający 21 lat ma dowodzić całą linią ogniową baterii w tak ważnej bitwie. Dowódca baterii, por. Puchalski, na punkcie obserwacyjnym, a ja tu sam. Zie się dzieje w państwie duńskim skoro szczeniaki rządzą. Znowu nasz *Hefajstos* podszepuje: „*Napoleon twierdził, że podoficerowie to kręgosłup armii!*” Więc po co ja się martwię? Bateria wspaniale wyszkolona przez podoficerów, którzy walczyli w 1939 roku. Jaśkiwicz, Witt, Sobocki — to „asy”. Ich działocznicy to poezja szybkości i dokładności. Z pomocą dwóch podchorążych przeliczamy komendy ogniowe i z celowników w yardach na kąty podniesienia w stopniach i minutach, które to nastawy będą regulowane przez kwadranty. Mamy do „obróbki” 748 celi wraz z planami ognia co do minuty. Każdy działonowy dostanie swój „rozkład jazdy”, a jak się zacznie godzina „H”, to ja już nie mam wpływu — tylko pilnować, by „grało”! Obliczenie zajęło nam 32 godziny, dwa wiaderka czarnej kawy i około 400 papierosów.

Jest 10ty maja. Gонец z dowództwa pułku melduje się z zaklejonym listem. Ściśle tajne: „Dzień 'D' — 11ty maja, godzina 'H' — 23.00”. *Alea iacta est*. Niby ściśle tajne, a żołnierze i tak już wiedzą. 11go maja te lażęgi,

tak swoje działony, że każdy może wykonywać każdą funkcję. Boję się o ramiona ładowniczych. Nakazują o-bandazować ręce i zmianę co 10 minut.

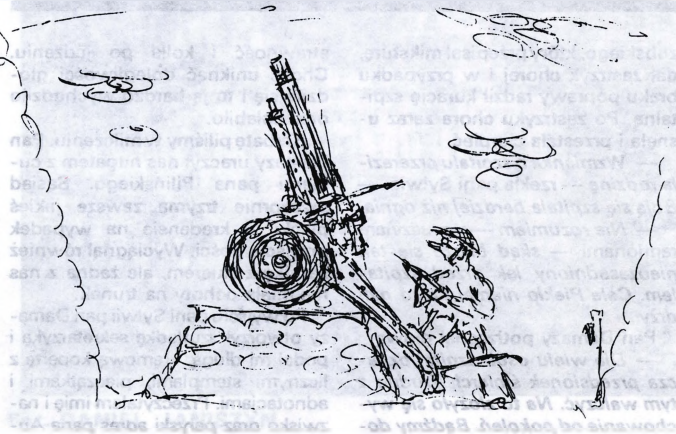
Już! Piekielna maszyna ruszyła. Przeszło tysiąc dział w dolinie Liri zaczęło uwerturę. Zadne „hurra”, czy na „lapu capu”. Działonowi z zegarkami regulują zmianę celi i tempo. Już około 1szej widać zmęczenie. Mokre ręczniki na ręce, mokre koce na lufy dział. Każdy ma sporo roboty. Kucharze roznoszą wodę i herbatę, łącznościowcy ciągną skrzynki z amunicją. SzeF dywizjonu, ogniomistrz Krestian (Zywczanin) przyprawdza grupę pisarzy i mechaników do pomocy, a sam, widząc zmęczenie załóg, zdejmuje bluzę i zastępuje jednego ładowniczego. Przy tak gorliwej pomocy czuję się winnym. Zmieniam bombardiera Apiczonka i pocisk za pociskiem wbijam do lufy. Po dwudziestym mam dość.

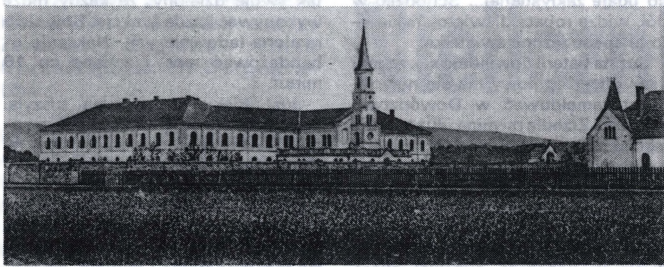
Więści z natarcia niepomyślne. Bardzo duże straty. Otrzymujemy sprzeczne informacje: „*Hannibal u-marl — Pomarańcze na Widmie — Wykonać Karpaty*”. Nie znamy wszystkich kryptonimów. Już przez szosę ciągnie długi i smutny korowód sanitarek z rannymi — zdaje się bez końca. Wracam do dział. Ciężki, zawieszisty dym kordytu tworzy chmurę w działobitniach. To wywołuje ból głowy i wymioty. Jednak załogi ciągle pracują — jakiś wściekły szaleńczy upór ich trzyma. Jak ćwiczeniach, plut. Sobocki podaje nową komendę: „Krag 354”, bęben 40, poziomicą 1°, kwadrant 74° 30 minut”.

Już świta. twarze ludzi szare i zmięte. Znów długa gąsienica sanitarek. Coś jak antyklimak osiada na dusze żołnierzy. Tyle wysiłku, tyle nadziei, no i tyle pocisków i to na nic? Tej nocy bateria oddała 2036 pocisków. Toż to 23 tony stali!

Mjr. Gnatowski z resztkami 15 Baonu „Wilków” trzyma kawalek „Widma”. Montuje się nowe natarcie. Obsługa dział zaczyna się „odginać”. Jak trzeba, to zrobimy jeszcze raz!... Już czołwka naprawca kombinuje nad wynalazkiem automatycznego podajnika do ładowania... Na wysuniętym punkcie obserwacyjnym baterii mój dowódca, por. Puchalski, jak i cały jego zespół — ranni. Czuję, że w następnym natarciu moje miejsce będzie tam...

ZBIGNIEW RACZEK





## Stare widoki Nowego Sącza

Mało kto z sądeczan używa jego właściwej nazwy, chociaż wszyscy wiedzą, że jest to klasztor Zgromadzenia SS. Niepokalanek. „Biały Klasztor” wrosł w miejski krajobraz, choć jest zabytkiem stosunkowo młodym.

Ufundowała go w 1807 roku założycielka Zgromadzenia w Nowym Sączu, matka Marcellina Darowska. Zbudowano go według projektu krakowianina

Karola Knausa i lwowianina Władysława Halickiego. Klasztor stał niegdyś w dużym, ciągnącym po Kamienicę ogrodzie, także pomyslanym jako swoista kompozycja architektoniczno-krajobrazowa (pisaliśmy o nim szerzej w „Głosie” w ubiegłym roku).

Na zdjęciu widoczny jest klasztor oraz budynek kapelanii, jeszcze nie osłonięte drzewami. (JAZ)

Do pana Damazego szłam z bijącym sercem. Zastalam u niego panią Sylwzię, bezdzietną wdowę po kanceliście mieszkającą u Nyftonów. Cenię ją za zyczliwość okazowaną ludziom i brak skłonności do plotkowania. Poza tym jest to osoba sympatyczna i dobrze wychowana. Wysłuchałam wiadomości o stanie zdrowia matki Weroniki i o zaleceniach doktora Ludwika Ko-

brej myśli. Medykamenty doktora bywają skuteczne. Matka Weroniki na pewno przyjdzie do siebie.

Pani Sylwzię przejęła się chorobą sąsiadki, którą znalazła już wcześniej w Wólek, gdzie mieszkali poprzednio. Matka Koronczarki szła jej suknie i wspominała ją jako to była wesola i trzpiotowata niewiasta, zanim zaczęła niedomagać. Podobno już od dłuższego czasu miała zgałę, nie-

## GABRIELA DANIELEWICZ

# PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

zubskiego, który przepisał miksturę, dał zastrzyk chorej i w przypadku braku poprawy radził kurację szpitalną. Po zastrzyku chora zaraz usnęła i przestała cierpieć.

— *Wzmianka o szpitalu przeraziła rodzinę* — rzekła pani Sylwzię. — *Boją się szpitala bardziej niż ognia.*

— *Nie rozumiem* — wzruszyłam ramionami — *skąd bierze się ten nieuzasadniony lęk przed szpitalem. Całe Piekło niemal przed nim drży.*

Pan Damazy potrząsnął głową.

— *Dla wielu osób szpital oznacza przedświatek śmierci. Trudno z tym walczyć. Na to złożyło się wychowanie od pokoleń. Bądźmy do-*

strawność i kolki po jedzeniu. Chcąc uniknąć dolegliwości głoziła się i to ją bardzo wychudziło oraz osłabiło.

Herbatę piliśmy w milczeniu. Pan Damazy uraczył nas nugatem z cukierni pana Pilińskiego. Sąsiad przezornie trzyma zawsze jakieś placki w kredensie na wypadek przyjścia gości. Wyciągnął również karafkę z likierem, ale żadna z nas nie miała ochoty na trunki.

Po wyjściu pani Sylwzię pan Damazy otworzył szufladkę sekretarzyka i podał mi długą, kremową kopertę z licznymi stemplami, pieczętkami i adnotacjami. Przeczytałam imię i nazwisko oraz paryski adres pana Au-

## KALENDIARIUM KATYŃSKIE <sup>(B)</sup>

**1940, POCZĄTEK ROKU.** W obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkuw przebywa ogółem 15.490 osób, w tym 8.700 oficerów.

**5 MARCA, MOSKWA. BIURO POLITYCZNE KC KPZR PO-DEJMUJE NA KREMLU DECYZJĘ O ROZSTRZELANIU 14.700 POLSKICH OFICERÓW PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZACH JENIECKICH ORAZ 11 TYS. WIEŹNIÓW.** Dokument podpisali: J. STALIN, K. WOROZYŁOW, W. MOŁOTOW, A. MIKOJAN, dodatkowo parafowali: L. KAGANOWICZ i M. KALININ.

**MARZEC.** Żona kpt. Wojciecha Znamirrowskiego, jeńca Kozielska, ma widzenie: „*Mama pełna niepokoju o losy ojca, modliła się do ryngrafu Matki Boskiej Częstochowskiej, który towarzyszył nam w drodze na wschód i z powrotem do Starego Sącza. Prosiła o wiadomość lub jakiś znak czy ojciec żyje. W pewnym momencie światło lampki przesłoniła postać żołnierza w długim płaszczu i grubych żołnierskich butach, mocno zabłoconych. Postać bez głowy, przechylała się raz w prawo, raz w lewo zasłaniając światło. Widok ten bardzo wyraźnie trwał kilka sekund*”.

**4 KWIETNIA.** Najprawdopodobniej pierwsza egzekucja Polaków w Katyniu.

**29 KWIETNIA.** Transport z Kozielska, w nim m.in. ppor. Tadeusz Kurzeja z Nowego Sącza, ppor. Aleksander Sandauer z Krynicy. Obóz opuszcza także prof. S. Swianiewicz. Wyłączony z transportu na stacji Gniezdowo, obserwuje następnego dnia rozładowanie transportu. Jest to jedyny świadek ostatnich chwil oficerów odnalezionych później w grobach katyńskich.

**KWIECIEŃ — MAJ.** Do dyspozycji NKWD przekazano: z Kozielska — 4.404 osoby, ze Starobielska — 3.891, z Ostaszkuwa — 6.287. Ogółem rozstrzelano 14.587 osób.

(J)

gusta. Uczulam skurcz w gardle. Silnie zagryzłam usta.

— *Już drugi list wrócił z Paryża* — rzekł posępnie i nerwowo gładził policzek. — *Listonosz czy stróż do- pisał, że adresat wyjechał w nieznanym kierunku.*

— *Al dlaczego do pana nie pi- sze?* — spytałam z westchnieniem. — *Przecież jeśli nawet udał się do Ameryki stamtąd też przychodzi listy.*

— *Właśnie* — przytaknął zmartwiony pan Damazy. — *Co się stało, że zamilkł? Obawiam się, bo August skarżył się na serce.*

— *Na serce?* — Mój cichy okrzyk zdziwił pana Damazego. Popatrzył na mnie uważnie i w jego oczach pojawiły się dziwne iskierki niedowierzania czy zadowolenia.

— *Nie wiedziała pani o tym?*

— *Nie. Nie rozmawialiśmy nigdy na temat zdrowia. Mieliśmy tyle tematów do omówienia i ciągle brakowało nam czasu. Zresztą zna- lam go krótko.*

Pan Damazy nie mówiąc nic na- pełnił kieliszki miodowym płynem i podał mi ze słowami.

— *Proszę wypić. Dobrze pani zro- bi na zdenerwowanie.*

Posłuchaam go bez oporu. Pan Damazy pił i uśmiechał się delikatnie. Zarumieniona jak dziewczynka bez słowa protestu wychylałam następne kieliszki napełniane przez sąsiada. Czy pan Damazy domyślił się moich ukrytych sentymentów, czy też uznał mnie za sprzymierzeń- ca pana Augusta z racji analogicz- nych poglądów? Nie byłam w sta- nie go rozszyfrować. Wreszcie pod- nosiłam na niego wzrok i dojrzałam szczere wzruszenie.

— *Zna pan kogoś z jego przyja-*

*ciół lub bliskich znajomych?* — spytałam. *Może ktoś pisał do niego tutaj?*

— *Korespondencję otrzymywał obfitą, ale nie wiem od kogo. Nie zwierzał mi się z tych spraw... nie mówił ze mną o polityce więcej niż z innymi. Nie znam nikogo mu bli- skiego oprócz Nikodema, a on jest uwięziony. August działał konspi- racyjnie i o wielu rzeczach mi nie mówił. Myślałem... myślałem, że może pani mi pomoże go odszukać.*

Zerwałam się jak oparzona.

— *Ja? W jaki sposób?* — wy- krztusiłam glucho. — *Co ja mogę uczynić?*

Opanowałam się i spokojnie raz jeszcze zadałam mu to samo pyta- nie. Pan Damazy objaśnił mi to w sposób prosty. Uważa, że socjali- stów nie jest dużo i wszyscy u- trzymują ze sobą kontakty. On nie do nich dostępu, nie zna niko- go, ale ja niewątpliwie przez swo- ich znajomych z socjalistycznych kręgów mogę zasięgnąć wieści o panu Augustacie. Wystarczy napisać do paru osób i poruszyć łańcuch zainteresowanych.

Nie było to rozumowanie pozba- wione logiki, tylko nietławne do wy- konania. Straciłam łączność z soc- jalistami i nie wiedziałam do kogo zwrócić się w tej kwestii. Opuści- ciłam mieszkanie pana Damazego rozstrojona, wypity alkohol uderzył mi do głowy, szumiało mi w skro- niach. Niewiadomy los pana Augu- stacie przynębił mnie. Czy będę w stanie uczynić coś w jego sprawie? W sionce zatrzymałam się. Z pokoju Fanci dobiegło mnie ciche łkanie. Wjąc siostra nie jest tak twarda za jaką ją w rodzinie uważają. Mnie też zebrało się na płacz.

(c.d.n.)

## Na inaugurację sezonu

Na wodach Dunajca odbyły się zawody „Otwarcia sezonu” kajakarzy górskich. „Górale” z „Dunajca” i „Startu” okazali się po raz któryś z kolei najlepsi.

Oto wyniki poszczególnych konkurencji: K-1 seniorzy: 1. Jerzy Sandera („Dunajec”), 2. Paweł Myśliwiec („AZS” Kraków), 3. Paweł Musiał („AZS” Kraków). C-2 seniorzy: 1. Maciej Danek — Bartłomiej Danek („AZS” Kraków), 2. Artur Sywanycz — Janusz Janik („Start” Nowy Sącz — „AZS” Kraków), 3. Andrzej Setny — Piotr Kożuch („Start” — AZS). C-1 seniorzy: 1. Grzegorz Sierota („Dunajec”), 2. Wojciech Stowik („Pieniny” Szczawnica), 3. Daniel Urbanik („AZS” Kraków).

Zwycięzcy w kategorii juniorów: K-1: Wojciech Jagła („Dunajec”) — to jeden z najbardziej utalentowanych kajakarzy górskich z Nowego Sącza, C-2 Wiesław Bieryt — Piotr Lachowicz („Start”), C-1: Dariusz Skowroński („Sokolica” Krościenko), K-1 pań: Katarzyna Myśliwiec („Start”).

Zawody udowodniły, iż w tej dyscyplinie sportu ostateczne słowo należy do sądeckich... zawodników. (dan)

## Leśnicy na parkiecie

W Zespole Szkół Zawodowych i w Technikum Leśnym w Starym Sączu odbyły się III Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych w piłce siatkowej chłopców. W zawodach uczestniczyło 12 drużyn, w tym kadra województwa nowosądeckiego młodzików oraz Międzyszkolny Klub Sportowy Stary Sącz, występujące poza konkurencją.

Po rozegraniu spotkań eliminacyjnych, utworzono dwie grupy ćwierćfinałowe. Oto kolejność: grupa A: 1. Biłgoraj, 2. Milicz, 3. Jelenia Góra. Grupa B: 1. Goraj, 2. Białowieża, 3. Stary Sącz.

W półfinałach przysili leśnicy z Graju pokonali swych kolegów z Milicza 2-0, zaś Biłgoraj w takim samym stosunku zwyciężył Białowieżę.

Ostatecznie Goraj wygrał z Białowieżą 2-0 (16-14, 17-16). W zawodach o trzecią lokatę Biłgoraj okazał się lepszy od Milicza 2-0. Dalsza kolejność: 5. Stary Sącz, 6. Jelenia Góra,

7. Tuchola, 8. MKS Stary Sącz, 9. Żywiec, 10. Lesko, 11. Zwierzyniec, 12. Kadra młodzików.

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznany został Karol Błaszczak z Goraju, ponadto za wysoki poziom sportowy wyróżniono Krzysztofa Fumanka z Białowieży i Dariusza Czaprowskiego z Milicza.

Znacznym udział w sprawnym przebiegu mistrzostw mieli sponsorzy i fundatorzy nagród: Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, Regionalna Dyrekcja LP w Krakowie, Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu, redakcja „Gazety Krakowskiej”, oddział w Nowym Sączu, Zarząd Oddziału Wojewódzkiego ZSZ w Nowym Sączu, Wojewódzkie Zrzeszenie LZS-Nowy Sącz, „Piw-Cola” Nowy Sącz, Zofia i Krzysztof Janczurówie ze Starego Sącza, Rada Gminy Zrzeszenia LZS, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, TKKF, a także ZSZ i TL w Starym Sączu. (de-wu)

## Przyszli olimpijczycy?

Pod wodzą nowego trenera Kazimierza Kuropeski, kadra narodowa kajakarzy górskich za inaugurowała sezon startów międzynarodowych, będący kolejnym etapem w przygotowaniach do mistrzostw świata, które w dniach 1-12 lipca odbędzie się we włoskiej miejscowości Mezzana. „Górale” wystąpili na dwóch frontach: w Liptowskim Mikulasz, gdzie rozegrane zostały „Liptowskie Slalomy” oraz w Erlauf-Gamling (Austria).

Nasi zawodnicy, których więk szość to sądeczanie, spisali się w obu imprezach zupełnie nieźle. Mimo to trener Kuropeska na wyniki swych podopiecznych spogląda z umiarkowanym optymizmem.

Wyniki „Liptowskich Slalomów”: C-1 mężczyzn: 1. Jurij Ontko (Słowacja), 2. Krzysztof Bieryt, 3. Zbigniew Miazek. W C-2 zdecydowanie triumfowała dwójka Michał Stanisławski — Krzysztof Kolo-

mański. Ponadto miejsca w drugiej dziesiątce zajęli w K-1 Rafał Smoleń i Rafał Stanuch.

Erlauf-Gamling: C-1, slalom: 1. Jan Masek (Czechy), 2. Ryszard Mordarski, 3. Martin Friedli (Szwajcaria). C-2, slalom: 1. Grzegorz Sarata — Wojciech Wiercioch, K-1 kobiet, slalom: 1. Susanne Hirt (Francja), 2. Bogusława Knapczyk, 3. Sandra Friedli (Szwajcaria), 4. Joanna Gonciarz, 6. Katarzyna Myśliwiec, K-1 mężczyzn, slalom: 1. Oliver Fix (Niemcy)... 10. Jerzy Sandera. Zjazd kajakowy, C-1 mężczyzn: 1. Mariusz Wieczorek, 2. Grzegorz Sarata, 3. Ryszard Mordarski. Sprint kajakowy: C-1 mężczyzn: 1. Wieczorek, 2. Thomas Indruch (Czechy), 3. Mordarski, K-1 kobiet: 1. Knapczyk, 2. Gonciarz, 3. Friedli (Szwajcaria), 6. Myśliwiec. C-2 mężczyzn: 1. Sarata — Wiercioch, K-1 mężczyzn: 1. Manuel Kohler (Austria)... 5. Sandera. (dan)

## Pingpongistki „Startu” wciąż w I lidze

W ubiegłym roku tenisistki stołowe, nowosądeckiego „Startu”, po raz pierwszy w swej historii, wywalczyły awans do grupy B krajowej ekstraklasy. Spisały się w niej bardzo dobrze, odnosząc sześć zwycięstw, remisując tyleż spotkań, oraz przegrywając siedem zawodów. W efekcie wystarczyło to do zajęcia bezpiecznej, szóstej lokaty w lidze. Sukces to o tyle cenniejszy, że sądeczanki to stu procentowe amatorki, nie pobierające za zdobywane punkty ani złotówek.

Trzon zespołu stanowiły następujące zawodniczki: grający trener Krystyna Trojan, Anna Wicher, Marta Dziedzic oraz Słowaczka Janina Sentivanyova.

Rezerwa „Startu” z powodzeniem występowała w rozgrywkach II ligi państwowej. Uplasowały się w niej na piątym miejscu w grupie A. W grupie B drugą lokatę wywalczyła drużyna MKS-u „Radość” Gorlice.

W II lidze żeńskiej, w grupie A „Gorce” Nowy Targ zakończyły sezon na czwartym, a „Radość” na piątym miejscu. Do krakowsko-nowosądecko-tarnowskiej III ligi awansowali tenisistki stołowe LZS Biała Niżna. (dan)

## Młodzieżowy szach-mat

W IV Wojewódzkim Turnieju Juniorów w Szachach wzięło udział 75 uczniów szkół podstawowych województwa nowosądeckiego.

Kierownik mistrzostw Marek Michalik poinformował nas, że najlepsi w rozgrywkach klas I-II byli: Kamil Ewert (Limanowa), Tomasz Pędziamał (Skomielna Biała), Magda Knap (Nowy Sącz); III-IV — Dariusz Sukiennik (Limanowa), Mateusz Godkiewicz (Nowy Targ) oraz Elżbieta Repa (Nowy Targ), Iwona Kocemba (Nowy Sącz); V-VI — Radosław Czyrnek (Wilkowisko), Witold Borek (Frycowo) oraz Joanna Głęb (Nowy Sącz), Agata Kulig (Piwiczna); VII-VIII i tzw. „weterani” — Krzysztof Krupa (Spychowice), Grzegorz Knap (Nowy Sącz) oraz Elżbieta Jarzab i Alina Mróz (Nowy Sącz). (pel)

## W góry z PTTK

Komisja Turystyki Górskiej PTTK oddziału „Beskid” w Nowym Sączu zaprasza na 30-ty Ogólnopolski Rajd Górski Ziemi Sądeckiej o „Srebrną Ciupagę”, który odbędzie się w terminie 2-6 czerwca.

Równocześnie Komisja Turystyki Górskiej zaprasza na wspólne wycieczki: 16 maja — Magura Małostowska, 20 czerwca — Pętla Pienińska, 18 lipca — Luboń Wielki, 1 sierpnia — Turbacz, 12 września — Babia Góra. Szczegóły: Nowy Sącz, Rynek 9, tel. 214-03. (s)

## Wielobój sportowy

W obiektach LOK w Nowym Sączu odbyły się rejonowe zawody szkół średnich w wieloboju sportowym. Sprawdzono też znajomość zasad udzielania pierwszej pomocy, zachowania się w ruchu drogowym oraz celność oka w strzelaniu.

W łącznej punktacji, drużynowo najlepsze były reprezentacje: Technikum Kolejowego, I LO i II LO. Wśród dziewcząt zwyciężyły: Anna Kubrycht i Iga Zawadzka z I LO, Wiesława Kukulka ZSG, wśród chłopców: Marcin Zahuta, Mariusz Popiela i Rafał Korzeń z Technikum Kolejowego. (s)

## Puchar Miast dla Nowego Sącza

Mielec był gospodarzem lekkooletycznych zawodów młodzików o Puchar Miast. Znakomicie spisała się w nich ekipa z Nowego Sącza, która zdobywając 92 punktów wywalczyła pierwsze miejsce. Dalsza kolejność: 2. Mielec, 3. Przemyśl, 4. Rzeszów, 5. Tarnów.

Spośród zawodników MKS „Beskid” indywidualnie triumfy odnieśli: Sebastian Dembicki w skoku w dal i w pchnięciu kulą, Janusz Kogut w biegu na 1000 m oraz sztafeta dziewcząt w biegu 4 x 100 m. (Monika Dudek, Edyta Lewczuk, Wioletta Gnutek,

Elżbieta Chronowska). Drugie lokaty przypadły w udziale: Mirosławowi Witkowskiemu (100 m), Adrianowi Grzybowskiemu (rzut oszczepem), Katarzynie Bardzie (pchnięcie kulą), Katarzynie Wójcik (rzut oszczepem), Elżbiecie Chronowskiej (100 m), zaś trzecie: tej samej zawodniczce w biegu na 300 m, Łukaszowi Janczykowskiemu (300 m) oraz Edycie Lewczuk (100 m ppl).

Ponadto wicemistrzostwo wywalczyła sztafeta chłopców 4 x 100 m, biegnąca w składzie: Aleksander Szlachcic, Jakub Żółkiewski, Jarosław Buchalski i Mirosław Witkowski. (dan)

# HANDLOWANIE WOLNYM CZASEM

(dokończenie ze str. 1)  
rozróżnienia wspominają najtustsze dla siebie lata 70., kiedy bywało, że załogi i dwa razy płynęła w ciągu dnia, a sezon podsumowała liczba 240, 260 tys. turystów.

**Czym oprócz kolorowych folderów, firmy chcą zwabić turystów?**

Obok wczasów, wędrowek po górach, rajdów rowerowych, „zielonych szkół” są wczasy z folklorem, wędkowanie na Bornholmie... Peretek za mało. Wczasy wg. wzorca „Ib” (leżenie bykiem), nie są już żadną atrakcją. Na bilansowanie efektów krynickiego targowania potrzeba czasu.

Ciekawy był też nurt kulturowy spotkania fachowców od turystyki. Z ich wypowiedzi wyłania się dość minorowy obraz.

Może odebrałem źle, ale ci mam wrażenie, jakby nowosądeckie firmy z musu interesowały się rodakiem — potencjalnym wczasowiczem. Ich ofensywa skupia się na szukaniu strategii pozyskania obokrajowców z dolarami, funtami, markami. Kraj jest biedny i to skazuje go na siedzenie w domu w weekendy i urlopy, to „skreśla” go z listy zainteresowań pośredników wczasowych. Jeśli nie jest to tak ekstremalne podejście, to koryguje je brutalna rzeczywistość: obokrajowcy nie pchają się do nas drzwiami i oknami. Powód też w biedzie naszej.

Fachowcy od turystyki doskonale wiedzą co i jakie warunki zaproponować gościom. Nieste-

ty, nie stać ich na kosztowne inwestycje, które radykalnie poprawiłyby standard hoteli, moteli, domów wypoczynkowych, kawiarni, restauracji. Problemem bywa doprowadzenie do ładu, przepaszam za wyrażenie — wychodka. Za oknem rzeczywistość też skręczy. Już nawet rodakom nie da się wcisnąć wczasów zorganizowanym wg. wzorca: pobudka, posiłki, spacer z „zuberem” w szklance do pijalni, wieczorek zapoznawczy, prelekcja. Niestety, nasze miejscowości wypoczynkowe nie oferują za wiele uciech godnych, już o tych podejrzanych, nocnych — nie mówiąc. Zwyczajnie — brak pieniędzy na korty, pływalnie, boiska, kręgielnie, itp. itd...

Wiemy to wszyscy, widoków na zmiany — brak. Zmiany, to dla mnie tworzenie przez państwo (Sejm, Rząd) takiego systemu, który promował będzie aktywnych, pomysłowych, rzutkich poprzez możliwie najłatwiejszy dostęp do tanich (!) kredytów. Turystyka, jeśli jest traktowana jak przemysł, też pobudza, nakreca koniunkturę innym działom życia.

W tym kontakście ciekawym, choć dla mnie niewykonanym, pomysłem jest idea senatora KRZYSZTOFA PAWŁOWSKIEGO. Ma On nadzieję na utworzenie małego euroregionu wokół Tatry! Ma to być swoisty test współpracy przed spójnieniem z „większą” Europą. Pomysł opiera się na zbieżności interesów Słowaków

i nas. Po obu stronach granicy chcemy zarabiać na bogactwach cudzoziemcach, bogatych rodakach. Po obu stronach borykamy się z bezrobociem, zniszczonym środowiskiem, po obu stronach marzeniem, może już nie tak niewyobrażalnym są wczasy u sąsiadów...

Niestety, granica wciąż odstrasza, blokuje, przeszkadza. Senator zabiega o zainteresowanie pomysłem najpierw gospodarzy „na dole”: w Popradzie, Keżmarku, Krynicy, Zakopanem... Przy wspólnym stole winien się zrodzić plan, jak i co zrobić, później zainteresować nim rządy.

Krzysztof Pawłowski uważa, że tego typu inicjatywy mogą liczyć w Genewie, Brukseli na poparcie Europy, które będzie mierzone nie tylko ilością słownych błogosławieństw, ale może i w twardej walucie.

Sądząc po zastojach trójkąta (czworokąta) wyszechradzkiego, sceptycyzm w ocenie powodzenia pomysłu



jest uzasadniony. Senator jest optymistą, twierdzi, że lubi mierzyć się z zadaniami niewykonanymi dla niektórych. Prosi o cierpliwość i czas.

Organizatorzy krynickich Targów Turystycznych „Lato'93” już zapraszają na drugie, za rok. W możliwie krótkim czasie mają nadzieję zgromadzić w Krynicy oferentów z całej Polski Południowej. Kontrahentów upatrują na naszej Północy, także intensywniej zamierzają zabiegać o pośredników z Europy.

SŁAWOMIR SIKORA

## Obradowali emeryci

W Kaliszu odbył się Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Partii Emerytów i Rencistów. W jego trakcie mówiono głównie o sprawach społeczno-bytowych ludzi w tzw. trzecim wieku, dokonano zmian w statucie, wybrano nowe władze. zjazd wysoko ocenili działalność liczącą ok. 300 członków Oddziału Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

Jego przewodniczącym TADEUSZ TYMKOWICZ został wiceprzewodniczącym Zarządu Krajowego, członkiem Zarządu — KAZIMIERZ NIEC, Krajowej Komisji Rewizyjnej — ZYGMUNT WYSTARCZYK, Krajowego Sądu Partyjnego — RYSZARD KALETA. (de-wu)

## „GRYF” atrakcyjniejszy

Do materiału „Z Gryfem” bezpoczniej wkradł się błąd. PTU jest atrakcyjniejsze! Od kilku tygodni obowiązuje w „Gryfie” 80 proc. (!) zniżka za „zieloną kartę” dla kierowców, bez względu na to, w której firmie wykupił OC. Za błąd — przepraszamy.

## Przyjmij ankieterów

Urząd Miejski w Nowym Sączu informuje, że w maju 1993 r. zostanie przeprowadzona akcja ankietowania wybranych losowo gospodarstw domowych. Ankieterzy posiadający upoważnienie Urzędu będą zadawać pytania dotyczące zachowań komunikacyjnych ankietowanej rodziny. Pytania dotyczyć będą np. sposobu podróżowania do miejsca pracy, na zakupy oraz przy wyjazdach rekreacyjnych.

Ankieta będzie anonimowa, a jej wyniki będą wykorzystane w opracowywanym przez Instytut Gospodarki Przemysłowej i Komunalnej w Krakowie studium komunikacyjnym dla naszego miasta. Wyniki studium będą stanowić podstawę działań usprawniających układ komunikacyjny miasta, których pozytywne efekty odczuje ogół mieszkańców.

Przepraszając za wynikłe utrudnienia zwracamy się z prośbą o przyjęcie ankieterów i udzielenie im wyczerpujących informacji. Wszelkie uwagi i zapytania na temat ankiety można zgłaszać w Urzędzie Miejskim telefonicznie pod nr. 207-06.

## Wakacje tuż, tuż

### Wspomóż biedniejsze dzieci

Z ciekawym pomysłem wystąpił, senator KRZYSZTOF PAWŁOWSKI.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że z uwagi na obniżenie się poziomu życia w rodzinach wiele dzieci pozostanie w wakacje w domach. Ale można im urozmaicić wolne dni półkoloniami.

Senator ma ofertę z Wielkiej Brytanii od grupy nauczycieli, którzy przyjadą do nas, jedynie oczekując spania i wyżywienia, by uczyć dzieci języka angielskiego. Organizacja półkolonii wymaga, oczywiście, pieniędzy i opiekunów. Krzysztof Pawłowski proponuje 30 mln zł, z funduszy przeznaczonych na działalność biura poselskiego. Uważa, iż umiejętna zbiórka pieniędzy pozwoliła by zgromadzić kwoty wystarczające na organizację dwutygodniowych półkolonii dla 1000 dzieci. Deklarując, iż dwie grupy mogłyby być przyjęte przez Wyższą Szkołę Biznesu, oczekuje na wskazanie miejsc, gdzie dzieci mogłyby przebywać. Dotyczy to nie tylko Nowego Sącza. (s)

Poczytłom „Głosu”

## Pomóż Ewelince

Napisała do nas Renata Biłka z Elbląga (adres znany redakcji) z dramatyczną prośbą o pomoc. W liście czytamy m.in.:

Proszę, wydrukujcie moją prośbę o pomoc dla mej malej kuzynki. Potrzebna jej jest pomoc finansowa, na którą nie stać. Kuzynka ma 11 lat i wiele wrodzonych wad do usunięcia. Ewelinka ma krótszą prawą nogę i rękę, zrośnięte palce dłoni i brak trzech palców, uszkodzony nerw powieki, pomniejszoną gałkę oczną i garba. Jadąc do kliniki mieliśmy wypadek, w którym Ewelinka

doznała urazu czaszki. Od października '92 przebywała w klinice we Wrocławiu. Jest leczona. Ma już wydłużoną nogę o 5 cm. Leczenie trwa 12 miesięcy. Przed nią jeszcze wiele zabiegów. Prosimy pomóc.

Do listu dołączone są kserokopie świadectw lekarskich. W jednej z nich czytamy, że pacjentka mała nie będzie operowana „z powodu decyzji dyrekcji szpitala wynikającej z obecnej sytuacji ekonomicznej, wstrzymującej wykonywanie zabiegów wydłużania kończyn”. Renata Biłka podaje nr konta dla tych, którzy chcieliby pomóc Ewelince: Bank Gd. S.A., oddział Elbląg 301602-104421-171-3051. (s)

Firma „YAMED” zaprasza Klientów do sklepu firmowego w Nowym Sączu!

Polecamy szeroki wybór

**SPRZĘTU  
ELEKTRONICZNEGO  
RENOMOWANYCH PRODUCENTÓW**

- zestawy HI-FI typu wieża (Mini, Midi) firmy SONY;
- telewizory, magnetowidy, odtwarzacze firm: JVC, AKAI, SONY, SHARP, PANASONIC;
- osprzęt do kamer video (akumulatory, adaptory, przewody połączeniowe, statywy, torby, generatory napisów, kasety) firm: CULLMAN, UNOMAT, PANASONIC;
- notesy elektroniczne, kalkulatory firmy CASIO.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny w Nowym Sączu.

Siedziba firmy — biuro:

Nowy Sącz,  
ul. Węgierska 146c,  
tel.: (018) 238-48, 238-33,  
fax (0-18) 219-44.

Sklep firmowy:

Nowy Sącz,  
al. Wolności 10.



**YAMED**

Import - Export

**REKLAMUJ SIĘ  
W „GŁOSIE”!**

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.  
Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.  
Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższa.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

**Uwaga!** Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sądeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),  
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,  
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

**GŁOS SĄDECKI**

33-300 Nowy Sącz  
ul. Narutowicza 6  
tel. (0-18) 204-49  
fax 204-78

Redaguje — zespół.

Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.  
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.  
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.  
Prezes Zbigniew Pelka, tel. (0-12) 22-07-12.  
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

Dyrekcja Zespołu Szkół Medycznych im. J. Wolskiej informuje,

**że prowadzi nabór na rok szkolny 1993/94 do POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO**

na następujące wydziały:

- pielęgniarstwa, wiek kandydatek 18-35 lat
- higieniestek stomatologicznych, wiek kandydatek 18-35 lat
- ratowników medycznych, mężczyźni 18-25 lat.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków przyjęć udziela sekretariat i dyrekcja szkoły.

Adres szkoły: nowy Sącz, ul. Jagiellońska 61, tel. 212-15, 218-76.



**LACH**

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA  
HALINA I JERZY LESZCZYŃSCY  
33-300 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 58  
tel. (0-18) 203-16

HURTOWNIA PATRONACKA:

„Polmos” „Pepsi-Cola” — Kraków

HURTOWA SPRZEDAŻ:

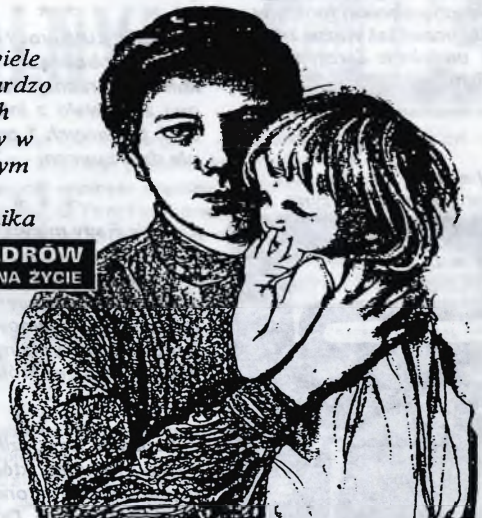
- ★ alkohole ★ wina ★ szampany
- ★ piwa: Okocim, Żywiec, Tychy, importowane
- ★ napoje gazowane ★ napoje i przetwory „Baritpolu”
- ★ „Krynica” ★ artykuły spożywcze.

Zapraszamy w godz. 7 — 16, w soboty 8 — 14.

**Niezastąpiona**

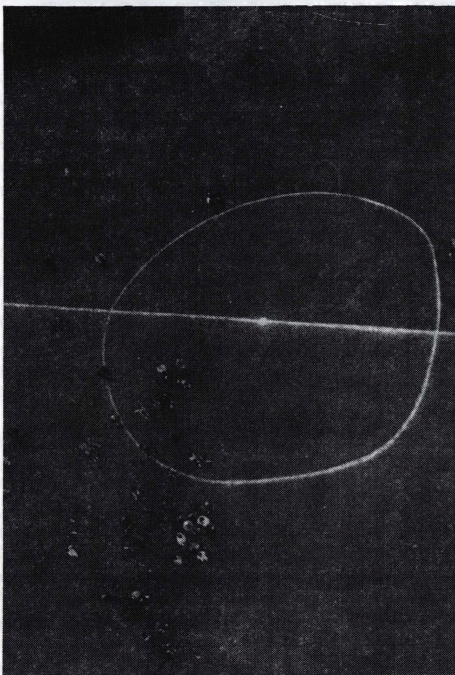
... ten i wiele innych bardzo ciekawych artykułów w najnowszym numerze miesięcznika

**BĄDŹ ZDRÓW  
RECEPTA NA ŻYCIE**



**matczyna pierś**

# Sądecki MĄGIEŁ



## Na Helenie

*Dopiero z lotu ptaka, a precyzyjnie, z kosza balonu widać, iż działacze helenckiego klubu sportowego, przybliżyli się do rozwiązania, trapiącego ludzkość problemu, jakim jest kwadratura koła... Ciekawi nas jaką to piłką helenką drużyna rozgrywa mecze na swoim boisku nad Dunajcem... (s)*  
Fot. DANIEL JANISZYN

## Magiel Sądecki

„Podpadł” na ratuszu Aleksander Habela za to, że fontanna na rynku nie „siknęła” w dzień imienin Jerzego. Tak stało się w minionym roku. Jedni mówią, iż dyrektor MPGKiM bał się jeszcze nocnych mrozów. Sam zainteresowany broni się, iż w dniach poprzedzających to ważne dla miasta wydarzenie, Ja za duża wilgotność. Nadto chciał uruchomieniem fontanny w dniu sesji uczcić tak ważne zdarzenie, jak udzielenie Zarządowi absolutorium.

## Cytaty

— Nie jest tak, że ktoś ma przyjemności z dziewczyną, a in-



Od prawej Lech Kaczyński, prezes NIK i ed Daniel Weimer.  
Fot. SYLWESTER ADAMCZYK

ny płaci alimenty — radny Jerzy Rasiński w dyskusji nt. czy w komisjach przetargowych o lokale ma uczestniczyć przedstawiciel Rady czy nie...

\*\*\*  
— No — Maciej Kurp  
— No — Ludomir Krawiński  
— No — Maciej Kurp...

\*\*\*  
Maciej Kurp prosił Radę o zwolnienie z obowiązku tłumaczenia koleżance radnej dlaczego PSS-owi zostawało z inkasa na placach targowych 1 proc., a obecnie dzierżawcom — 20 proc...

\*\*\*  
Sesje Rady miewają swoje dodatkowe atrakcje. Wystąpienia radnych zagłuszane są od czasu do czasu włączającymi się na fale mikrofonów rozmowami policjantów municypalnych, rozprawy przez krótkofalówki.

\*\*\*  
Sensację wzbudził radny Władysław Mikulec, który zirytowany, mocniejszym tonem, odezwał się do prezydenta. Dostał oklaski. Powody — tajemnicze.

\*\*\*  
Barbara Godfrey — w wolnych wnioskach: Baba mówi do księdza: Maryna z Józkiem chodzą... Ksiądz odpowiada: Niech chodzą, byle nie przystanąli...

## Szef ma zawsze rację

- \* SZEF nie śpi, szef odpoczywa.
  - \* SZEF nie je, szef regeneruje siły.
  - \* SZEF nie pije, szef degustuje.
  - \* SZEF nie flirtuje, szef szkoli personel.
  - \* Kto przychodzi ze swoimi przekonaniem, wychodzi z przekonaniem szefa.
  - \* Kto ma przekonanie szefa, robi karierę.
  - \* Szanuj szefa swego, możesz mieć gorszego.
  - \* SZEF nie wrzeszczy, szef dobitnie wyraża swe poglądy.
  - \* SZEF nie drapie się w głowę, szef rozważa decyzje.
  - \* SZEF nie zapomina, szef nie zaśmieca pamięci błędnymi informacjami.
  - \* SZEF się nie myli, szef podejmuje ryzyko.
  - \* SZEF się nie krzywi, szef uśmiecha się bez entuzjazmu.
  - \* SZEF nie jest tchórzem, szef postępuje roztropnie.
  - \* SZEF nie jest nieukiem, szef przedkłada twórczą praktykę, nad bezpłodną teorię.
  - \* SZEF nie bierze łapówek, szef przyjmuje dowody wdzięczności.
  - \* SZEF nie lubi plotek, szef uważnie wysłuchuje opinii pracowników.
  - \* SZEF nie gładzi, szef dzieli się swoimi refleksjami.
  - \* SZEF nie kłamie, szef jest dyplomatą.
  - \* SZEF nie powoduje wypadków drogowych, szef ma kierownicę.
  - \* SZEF nie jest uparty, szef jest konsekwentny.
  - \* SZEF brzydzi się wazeliniarzami, szef premiuje pracowników lojalnych.
  - \* SZEF nie toleruje sitw, szef szanuje zgrane zespoły.
  - \* SZEF nie zdradza swojej żony, szef wyjeżdża w delegację.
  - \* SZEF się nie spóźnia, szefa zatrzymują ważne sprawy.
- Jeśli chcesz żyć i pracować w spokoju, nie wyprzedzaj szefa w rozwoju.*

